

## CHINY



### MAO A ROZWÓJ CHIN WSPÓŁCZESNYCH

**Zapis konferencji zorganizowanej przez Centrum Cywilizacji Azji Wschodniej w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, Fundację „Polska w Europie” oraz Centrum Badań Azji i Pacyfiku Instytutu Studiów Politycznych PAN 17 marca 2008 r. w gmachu SWPS**

**Krzysztof Gawlikowski**

Witam wszystkich panelistów i gości. Nie tak często zdarza się, żeby wszyscy znani badacze zajmujący się Chinami współczesnymi w Polsce znaleźli się za jednym stołem, a nam się to udało, z czego się cieszę.

Witam Państwa w imieniu Rektora Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, profesora Andrzeja Eliasza, któremu przybycie uniemożliwiły pilne sprawy, oraz w imieniu trzech instytucji, które zorganizowały dzisiejsze spotkanie – tzn. Centrum Cywilizacji Azji Wschodniej SWPS, którym mam zaszczyt kierować, Fundacji „Polska w Europie”, której szefem jest pan Zygmunt Skórzyński, oraz Centrum Badań Azji i Pacyfiku ISP PAN, którym kieruje profesor Waldemar Dziak. Przypomnę, że formuła panelowa, jaką dzisiaj zastosowaliśmy, jest stale stosowana przez Fundację „Polska w Europie”, bardzo zasłużoną dla Polski. Pan Z. Skórzyński, obecny z nami, jest jej inicjatorem i wieloletnim szefem, a rozpoczęła ona swoją działalność i organizowanie konwersatoriów w głębokim stanie wojennym, podejmując tematy stosunków międzynarodowych, polityki zagranicznej Polski i jej miejsca w nowej Europie, jaka rodziła się na naszych oczach.

Dwa lata temu zorganizowaliśmy wspólnie z panem Skórzyńskim spotkanie o miejscu Chin i ich roli w świecie, relacjach z Unią Europejską i ze Stanami Zjednoczonymi, którego zapis opublikowaliśmy w 9 tomie „Azji–Pacyfiku”. Za-

pis obecnego spotkania również będzie opublikowany, z tym, że ograniczymy się głównie do wystąpień panelistów.

Naszemu dzisiejszemu panelowi zgodził się przewodniczyć ambasador Ksawery Burski, który począwszy od lat 60. XX w. spędził w Chinach chyba więcej czasu niż w Polsce, oglądając je od czasu epoki Mao aż po lata ostatnie i zna je tak dobrze, jak niewielu Polaków. I on też wygłosi zagajenie. Profesor Jan Rowiński jest wybitnym znawcą polityki zagranicznej Chin, stosunków międzynarodowych, ale i spraw wewnętrznych. W Chinach spędził też całe lata. Profesor Waldemar Dziak również zajmuje się problemami Chińskiej Republiki Ludowej, miejscem Chin w świecie, a ostatnio opublikował (razem z Jerzym Bayerem) książkę poświęconą Mao. Profesor Karin Tomala – wybitna badaczka polsko-niemiecka, od bardzo wielu lat pracująca także w Polsce i zajmująca się sprawami społecznymi Chin – również zgodziła się do nas przyjść. Ja nazywam się Krzysztof Gawlikowski, też studiowałem w Chinach epoki Mao i oglądałem przemiany.

Czy mogę prosić o kilka słów pana Zygmunta Skórzyńskiego, jako współorganizatora?

### Zygmunt Skórzyński

W ramach słów powitania chciałbym wyrazić profesorowi Gawlikowskiemu, głównemu inicjatorowi dzisiejszej konferencji, podziękowanie za zaproszenie Fundacji „Polska w Europie” do współorganizowania tego spotkania. Dla obecnych tutaj uczestników naszego konwersatorium spotkanie to jest podwójną korzyścią i radością – przede wszystkim dzięki powrotowi do wielkich problemów związanych z globalnym układem sił. W naszej Fundacji – zajmującej się *ex definitione* Europą – w związku z bardzo gorącą i ciągle aktualizującą się problematyką europejską i unijną zbyt rzadko podejmujemy kwestie dotyczące innych problemów, innych podmiotów polityki światowej, a zwłaszcza rozwijających się mocarstw azjatyckich. Oto więc znakomita okazja, aby tę poważną lukę edukacyjno-interpretacyjną zacząć uzupełniać, zwłaszcza – i tu druga radość – że w tak świetnym, kompetentnym gronie zaproszonych przez profesora Gawlikowskiego gości.

Jednocześnie chciałbym podkreślić, że bardzo pozytywnie wspominam naszą poprzednią konferencję, którą zorganizowaliśmy w tym samym miejscu niemal dokładnie 2 lata temu. A zatem nie mogę nie zauważyć, że być może tematyka dzisiejszych naszych rozważań wzbogaciła się bardzo mocno o problem praw człowieka w Chinach i na świecie.

**Ksawery Burski**

Temat roli Mao Zedonga<sup>1</sup> i jego miejsca w Chinach jest dzisiaj, wydawałoby się, łatwy, ponieważ Chiny odeszły daleko od maoizmu. Zarazem jest on jednak trudny, ponieważ jakieś elementy maoizmu tkwią w tamtejszym społeczeństwie dość głęboko.

Władze chińskie swego czasu – kilka lat po śmierci Mao – dokonały oceny jego czynów i działalności. Uznały wówczas, że 70% jego działalności to była działalność słuszna, a 30% – to działalność błędna. Otóż współcześnie część rozmówców chińskich, gdy się z nimi ten temat podnosi, uważa, że ocena ta powinna być odwrócona, że większa część działań Mao była błędna.

W latach 70. i na początku lat 80. władze chińskie bardzo powoli i ostrożnie dokonywały procesu demaoizacji Chin. W ówczesnych władzach zasiadało jeszcze wielu bliskich współpracowników Mao, stąd też nie można było – moim zdaniem – dokonać bardziej rzetelnej oceny. Chiny nadal stoją przed niełatwym zadaniem pełnej oceny czasu i błędów Mao. Sam Mao na jednej z konferencji, w Lushanie w 1959 r., powiedział o sobie: *wo jiu shi Qin Shi Huang jia Makesi* („ja jestem Qin Shi Huangdim<sup>2</sup> plus Marksem w jednej osobie”). Niewątpliwie trudno połączyć takie dwie postacie. Myślę, że Mao pozwolił sobie na takie śmiałe porównanie, gdyż często powoływał się i na Qin Shi Huanga, i również na Marksa.

Władze chińskie uważały, że wszystko – czy prawie wszystko – co działo się do okresu „walki z prawicą” w 1957 r., było dobre, a od tego czasu – włączając w to „wielki skok”<sup>3</sup>, następnie „rewolucję kulturalną” – było natomiast błędne. Jeden z najbardziej śmiałych przywódców chińskich, nieżyjący już Hu Yaobang<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> Mao Zedong (pisany dawniej jako Mao Tse-tung) 毛泽东 (1893–1976), był współzałożycielem KPCh w 1921 r., a później jednym z jej czołowych działaczy. Reprezentował w partii orientację chłopską i narodową, przeciwstawiając się działaczom wiernym Kominternowi i jego kursowi rozwijania działalności w miastach i ich zdobywania na drodze powstań zbrojnych, podobnie jak bolszewicy w Rosji. Kierownictwo nad KPCh i jej siłami zbrojnymi zdobył w okresie wojny przeciwko okupacji japońskiej (1937–1945), a po ostatecznym zwycięstwie w wojnie domowej kierował budową nowego państwa – ChRL. Przepisy pochodzą od Redakcji (jeśli nie zaznaczono inaczej).

<sup>2</sup> Cesarz Qin Shi Huangdi 秦始皇帝, panował jako król w swoim państwie Qin od 260 r. p.n.e. i przyjął legizm jako oficjalną ideologię państwa, doktrynę swoistej dyktatury doskonałej i potęgi militarnej. W 221 r. zakończył podboje kolejnych królestw chińskich i utworzył jedno wielkie cesarstwo. Zmarł w 210 r. p.n.e., a dynastia Qin upadła. Stworzone przezeń cesarstwo, po krótkotrwałym chaosie, odrodziło się jednak ponownie.

<sup>3</sup> Tak określona była kampania polityczna w latach 1958–1962, zmierzająca do przyspieszenia produkcji przemysłowej i rolniczej.

<sup>4</sup> Hu Yaobang 胡耀邦 (1915–1989), przewodniczący KC KPCh w latach 1981–1987, zwolennik reform politycznych.

w wywiadzie dla lewicowych, komunistycznych dziennikarzy greckich w grudniu 1980 r. powiedział, że jeśli chodzi o rewolucję kulturalną, to wszystko w niej było złe, nie było tam niczego pozytywnego. Sprzeciwili się temu natychmiast wojskowi chińscy, mówiąc, że *przecież budowaliśmy wtedy nowe rodzaje broni, dokonywaliśmy różnych eksperymentów i to są nasze sukcesy naukowe*. Ta sytuacja nie była wyjątkowa, gdyż Hu Yaobang często pozostawał w konflikcie ze swoim otoczeniem politycznym.

Ja osobiście uważam, że jego zasługi dla demaoizacji były większe niż innych przywódców chińskich, ponieważ odważył się on na dokonanie szybkiej rehabilitacji wielu ofiar rewolucji kulturalnej. Jeśli idzie o wcześniejszy okres, walki z prawicą, to Mao chętnie tak mówił o swej roli: *cóż, Qin Shi Huang pogrzebał żywcem zaledwie 400–500 konfucjanistów, a ja wykończyłem kilkaset tysięcy ludzi*. Cytuję tę wypowiedź za solidnym autorem chińskim, mianowicie wiceszefem Wydziału Organizacyjnego KC KPCh. Mam tu na stole jego książkę zatytułowaną *Lata odwilży*<sup>5</sup>. Autor wie, o czym mówi, a przytacza tu jeszcze wiele innych niezwykle ciekawych – momentami szokujących – faktów.

W społeczeństwie chińskim, zwłaszcza jeśli chodzi o młodsze pokolenia, obraz Mao jest dość niejasny, jakby zamazany. Społeczeństwo to jest już dzisiaj mocno zmienione, a młode pokolenia są zupełnie inaczej nastawione do życia i świata i są wolne od wpływów dawnej ideologii. Właściwie demaoizacja doprowadziła Chiny do swego rodzaju próżni ideologicznej, którą usiłuje się dziś wypełnić powrotem do konfucjanizmu czy poszukiwaniem innych ideologicznych podpór z historii Chin. Są to wciąż procesy bardzo, powiedziałbym, złożone i dla Chińczyków bardzo trudne. Społeczeństwo, a przynajmniej ta jego część, która nie przeżyła rewolucji kulturalnej, patrzy na przeszłość inaczej niż starsi. Ci, którzy mają za sobą doświadczenia trudne i bolesne, patrzą na Mao Zedonga dużo bardziej krytycznie.

Jednocześnie dzisiejszy wielki, przyspieszony rozwój Chin przypisywany jest oczywiście przede wszystkim Deng Xiaopingowi<sup>6</sup> i jego ekipie oraz kolejnym ekipom, jakie nastąpiły po jego śmierci w 1997 r. Od czasu do czasu mówi się też jed-

<sup>5</sup> Zob. zbiór tekstów: *Jiedong niandai – Zhongguo di san ci sixiang jiefang beiwanglu (Lata odwilży – zapisy trzeciego wyzwolenia duchowego w Chinach)*, Beijing 1997. Analizowany tutaj tekst jest autorstwa Li Ruia.

<sup>6</sup> Deng Xiaoping 邓小平 (1904–1997), stary działacz komunistyczny. W ChRL zajmował wiele stanowisk partyjnych i rządowych (wicepremier, minister finansów itd.). Został także członkiem Biura Politycznego i sekretarzem generalnym KPCh (przy Mao jako przewodniczącym). Usunięty ze wszystkich stanowisk i potępiony podczas „rewolucji kulturalnej”. W 1975 r. ponownie wicepremier przy premierze Zhou Enlaiu, którego coraz częściej zastępował. Usunięty znowu przez radykalnych maoistów w 1976 r. Powrócił do władzy jako główny inicjator i promotor wielkich reform w 1977 r., po śmierci Mao.

nak w Chinach, że przecież gdyby nie Mao, to pozycja Chin w świecie byłaby dziś inna, znacznie słabsza.

Jestem ogromnie rad, że mamy tutaj tak wspaniałych panelistów, znawców Chin, ludzi, którzy od dziesięcioleci zajmują się tematyką chińską, autorów wielu książek i opracowań na tematy chińskie. Chcę tu jednocześnie zaznaczyć, że w Polsce ukazało się sporo literatury poświęconej Mao Zedongowi, ponieważ już w latach 50. ukazywały się prace Mao po polsku<sup>7</sup>, w latach 80. ukazała się praca Deng Xiaopinga, która często dotyczyła spraw Mao Zedonga i jego roli<sup>8</sup>, mamy pamiętniki osobistego lekarza Mao Zedonga wydane także po polsku<sup>9</sup> i prace polskich autorów – współautor jednej z nich siedzi obok mnie<sup>10</sup>, jak również są dostępne prace brytyjsko-chińskich autorów<sup>11</sup>. Myślę, że także w wielu innych opracowaniach temat Mao jest podnoszony.

Chciałbym zauważyć jeszcze jedno. Otóż w książkach autorów chińskich, które mam w swoim księgozbiorze, tematy ideologiczne i procesy demaoizacji najczęściej sprowadzane są do spraw gospodarczych, a czysta ideologia jakby pozostawiana jest na boku. Sprawy gospodarcze i przebudowa świadomości społeczeństwa chińskiego po śmierci Mao, odchodzenie od ideologii ku tematyce gospodarczej – są w nich na pierwszym miejscu.

Dziękuję bardzo za uwagę i prosiłbym teraz panelistów o prezentację tego nader trudnego, acz fascynującego tematu.

### Waldemar J. Dziak

Szanowni Państwo!

W takim zacnym gronie jest mi naprawdę bardzo trudno mówić o Chinach i o Mao, ponieważ osoby, z którymi zasiadam tu przy jednym stole, to specjaliści, których niezwykle cenię. Są to ludzie, którzy uczyli mnie poznawać Chiny, choć poznawałem je także osobiście, i to rozmaicie. Za rok będę np. obchodził 40. rocznicę pierwszego mojego zatrzymania przed ambasadą chińską, kiedy to zacząłem interesować się Chinami. Dokładnie pamiętam, było to 9 maja 1969 r., mia-

<sup>7</sup> Mao Tse-tung, *Dzieła wybrane*, t. 1–4, KiW, Warszawa 1958.

<sup>8</sup> Deng Xiaoping, *Chińska droga do socjalizmu: wybór prac z lat 1956–1987*, KiW, Warszawa 1988.

<sup>9</sup> Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa 1996. Zob. artykuł recenzyjny K. Gawlikowskiego, „Azja-Pacyfik” 1998, t. 1, s. 275–285.

<sup>10</sup> Waldemar J. Dziak, Jerzy Bayer, *Mao: zwycięstwa, nadzieje, klęski*, ISP PAN, Warszawa 2007.

<sup>11</sup> Jung Chang, Jon Halliday, *Mao*, Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2007. Zob. także wcześniejsza, ściśle naukowa praca: Ross Terrill, *Mao – biografia*, Iskry, Warszawa 2001.

łem wtedy 16 lat, trwała rewolucja kulturalna, a mieszkałem niedaleko ambasady chińskiej. Bardzo mnie zainteresowało, dlaczego wszyscy tam przychodzą, biorą znaczki, czerwone książeczki, jakieś materiały antyradzieckie, no i był z tym problem, zawsze pełno milicji... Wtedy jeszcze używała ona do swoich działań stare samochody marki Warszawa. Gdy tam poszedłem, zostałem zatrzymany i zrewidowany. Zabrali mi wszystko z wyjątkiem jednego znaczka Mao Zedonga, który zapobiegliwie schowałem w buty! Była to wtedy dla mnie wielka radość z uratowania znaczka Mao Zedonga. Takie były moje pierwsze kroki w kierunku Chin...

Proszę Państwa, nie jestem sinologiem, nie znam języka chińskiego, choć Chinami zajmuję się i do Chin często jeżdżę. Dwa tygodnie temu wróciłem z Chin, gdzie byłem w ramach współpracy Instytutu Studiów Politycznych PAN z bardzo ciekawym instytutem chińskim. Jest to Instytut Społecznych Problemów Rozwoju Europy i Azji przy Radzie Państwowej ChRL, znam tam grono bardzo fajnych ludzi, Chińczyków, którzy zajmują się Europą Środkowo-Wschodnią i Rosją. Wszyscy świetnie mówią po rosyjsku, ale także po albańsku, węgiersku, bułgarsku i polsku – zawsze jest miło, jak tak wielu Chińczyków posługuje się językami słowiańskimi z taką wielką swobodą.

Proszę Państwa, ze swoim kolegą, dr Jerzym Bayerem, byłym konsulem generalnym w Szanghaju, niebawem chyba ambasadorem w jednym z krajów azjatyckich, napisaliśmy książkę, zatytułowaną *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski*<sup>12</sup>. To nie jest biografia. Tak naprawdę są to szkice o Mao Zedongu. Specjalnie skoncentrowaliśmy się tylko na epizodach z jego życia – a było ono długie i burzliwe. Pisaliśmy głównie o okresie „wielkiego skoku”, o rewolucji kulturalnej. Dużo miejsca poświęciliśmy także kwestii: Chiny a sprawa polska, czyli latom 1956–1957. Staraliśmy się wyjaśnić, jak to się stało, że Polska uniknęła wtedy interwencji radzieckiej i uratowała suwerenność, choćby to była suwerenność ograniczona. Tak naprawdę dzisiaj wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że to właśnie zdecydowana postawa Chin uratowała Polskę przed interwencją militarną – odpowiednie dokumenty są w archiwach polskiego MSZ, są dwa dokumenty rosyjskie i dużo dokumentów chińskich na ten temat. A zatem mamy już jasność, kto, kiedy, kogo przyjmował, jak rozmawiano, kiedy Mao Zedong, Zhou Enlai<sup>13</sup>, Zhu De<sup>14</sup>, Liu Shaoqi<sup>15</sup> umawiali się z ówczesnym ambasadorem Polski w Pekinie, o której godzinie w nocy

<sup>12</sup> Zob. przypis 10.

<sup>13</sup> Zhou Enlai 周恩来 (1898–1976), jeden z najwybitniejszych przywódców partyjnych i państwowych Chin, w latach 1949–1976 premier, a w latach 1949–1958 również minister spraw zagranicznych.

<sup>14</sup> Zhu De 朱德 (1886–1976), założyciel Chińskiej Armii Czerwonej, marszałek, minister obrony narodowej ChRL do 1966 r.

<sup>15</sup> Liu Shaoqi 刘少奇 (1898–1969), do rewolucji kulturalnej jeden z głównych współpracowników Mao, w latach 1959–1968 głowa państwa. W 1966 r. potępiony, poniewierany; zmarł w więzieniu.



go wzywali. Są szyfrogramy – wiemy, co pisał wtedy ambasador do centrali MSZ w Warszawie. Są to niesłychanie pasjonujące rzeczy, warto się nad nimi dłużej zatrzymać, teraz jednak chciałbym skoncentrować się na Mao Zedongu.

O tym dawnym wodzu jest bardzo trudno mówić w samych Chinach, dlatego że – jak to powiedział ambasador Burski – nadal funkcjonuje oficjalna wykładnia, że 70% w życiu i działalności Mao to uczynki dobre, a 30% złe. Odkąd od 15 lat rozmawiam w różnych sytuacjach z Chińczykami, a mówi się o tych dobrych uczynkach, to z reguły oni zaczynają od wymieniania jego błędów, jak Mao Chi-  
nom przeszkodził, jak Chi-  
nom zaszkodził itp. Rzecz bardzo charakterystyczna: nie zaczynają od wymieniania tego, co zrobił dobrego, tylko zaczynają od mówienia o tym, co zrobił złego i dopiero po tym przechodzą do pozytywów. A tych pozytywów nie jest za dużo. Bardzo mnie ucieszył niedawno jeden z profesorów chińskich, którego nazwiska nie mogę podać, ponieważ nie upoważnił mnie do tego, gdy – nawiązując do mojej książki, a jest ona dostępna w Chinach – powiedział: *Gdyby Mao Zedong był Mongołem i stał na czele państwa mongolskiego, to w ogóle byśmy sobie głowy nim nie zawracali. Ale Mao Zedong stał na czele wielkiego państwa, wielkiego narodu i przez sam ten fakt był wielkim przywódcą.* To jest bardzo ciekawe. Czy gdyby Mao był Polakiem, byśmy się nim zajmowali? Nie wiem. Polska nie jest wielkim krajem. To jest bardzo charakterystyczne i bardzo frapujące...

Jak Państwo wiedzą, Mao Zedong potrafił się mylić i to mylić się głęboko. Mylił się nieraz w ocenach ludzi, mylił się w ocenach sytuacji, niekiedy myliły mu się nawet państwa i narody. W różnych okresach swojego życia Mao był bardzo ciekawym człowiekiem, a zarazem trochę dziwakiem. To też są jego bardzo ważne rysy charakterologiczne i na ten temat istnieje ciekawa literatura.

Jak dziś Chińczycy oceniają Mao? Ja, mówiąc o Chińczykach, mogę mówić jedynie o uczonych Chińczykach, o ludziach, z którymi się spotykam. Nie znając języka chińskiego, nie mogę porozmawiać z tragarzem czy taksówkarzem pekińskim, co może zrobić siedzący koło mnie profesor Rowiński, profesor Gawlikowski, ambasador Burski czy doktor Zdzisław Góralczyk – były ambasador w Chinach. Oni od dziesięcioleci znają także prostych Chińczyków, uczniów, studentów, robotników, hotelarzy... Powiedzmy sobie szczerze, że przy rzadkich okazjach, kiedy rozmawiałem z młodymi Chińczykami, miałem wrażenie, że Mao najczęściej ich nie za bardzo interesuje. Ja sam prowadzę zajęcia na różnych uczelniach i na moje pytanie o Władysława Gomułkę<sup>16</sup>, studenci, którzy zaczynają studia na róż-

<sup>16</sup> Władysław Gomułka, pseud. „Wiesław” (1905–1982), polityk i działacz PPR i PZPR. W 1951 r. oskarżony został o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”, uwięziony i usunięty z PZPR. Zwolniony z więzienia w 1954 r., a w październiku 1956 wybrany I sekretarzem KC PZPR. Przeprowadził znaczące reformy i prowadził aktywną politykę międzynarodową. Akceptował antysemicką kampa-

nych kierunkach politologicznych, często rozpoczynają długie myślenie: Gomułka.... tak jest, pamiętam, był taki, to było w Polsce.... Coś bliżej o Gomułce? To już gorzej... W wypadku młodzieży chińskiej i Mao Zedonga to jest chyba bardzo podobna sytuacja. Przeciętny człowiek bardzo mało o nim wie, tylko podstawowe rzeczy. Nikt się tym nie interesuje tak dogłębnie, jak to robimy my, badacze.

Ale jest bardzo charakterystyczne – napisałem to w przedmowie do naszej książki – że z Mao Zedongiem jest dziwna sprawa. Gdyby dzisiaj ozdrowiał i ożył, i zobaczył te Chiny *Anno Domini* 2008, to z jednej strony bardzo by się ucieszył, że jego kraj jest taki wielki i potężny, ale z drugiej strony musiałby się bardzo zasmucić, widząc jak jego Chiny awansują krok po kroku do pozycji supermocarstwa światowego. Powiedzmy sobie tu szczerze: Chiny idą ku pozycji drugiego supermocarstwa światowego i nie widzę dzisiaj siły, która mogłaby powstrzymać ten marsz do przodu. Taka jest dzisiaj prawda. Ale dlaczego Mao byłby taki rozczarowany? Ponieważ tak naprawdę Chiny uzyskały fantastyczny rozwój, działając wbrew ideom Mao, wbrew jego koncepcjom i konkretnym wskazaniom.

Nie będę się pastwił nad Mao, jeśli chodzi o jego orientację, a raczej jej brak, w sprawach ekonomicznych. Są to rzeczy niesłychanie ciekawe. Zachęcam do lektury rozmów z naszymi przywódcami, czyli z Józefem Cyrankiewiczem (i jego żoną Niną Andrycz, która jeszcze przecież żyje i też opublikowała swoje wspomnienia), z Piotrem Jaroszewiczem i z Marianem Spychalskim. Są to rozmowy przeurocze, świadczące o tym, że albo Mao uważał swoich rozmówców za półkretynów, albo miał takie filozoficzne podejście do życia, kiedy rozprawia np. o tym, co to będzie za sto lat, ile będzie ludności na świecie i na pewno trzeba będzie wprowadzić taki system, aby nie wszyscy ludzie od razu musieli być na powietrzu, tylko będą istniały jakieś pozwolenia, bilety, żeby mogli wyjść na powietrze. To nieprawdopodobnie, jak można tak sobie swobodnie rozmawiać. Ale to się mieściło w pewnej konwencji, takiego luźnego, filozoficznego traktowania rozmówców. Wszyscy rozmówcy polscy podkreślają, że Mao nie stawiał jakiś sztywnych ram rozmowy, tylko jak się zmęczył rozmową, wypowiadał zawsze jedno zdanie – *no, to chyba już sobie porozmawialiśmy* – i kończył rozmowę. I nikomu nie przychodziło nawet do głowy, żeby narzekać, że rozmowę zakończono, mimo że przybyła na nią jakaś bardzo ważna osoba z Polski – pan Marian Spychalski, albo jakiś inny ważny generał – i chciałyby jeszcze omówić jakieś konkretne sprawy. A Mao przyjmował wielu działaczy z Polski. Przyjął np. delegację z Edwardem Gierkiem, kiedy ten był nie jakąś znaczącą postacią, lecz szarym wyrobnikiem aparatu w Komitecie Wojewódzkim partii w Katowicach, ale także Aleksandra Zawadzkiego, przewodniczącego Rady Państwa, wtedy bardzo wysoko postawioną osobę.

---

nię 1968 r. Po użyciu siły wobec protestujących robotników w 1971 r. – pozbawiony stanowisk partyjnych; później na emeryturze.



A zatem, jeśli chodzi o studiowanie osoby i poglądów Mao, nawet u nas w Polsce jest dużo bardzo interesującego materiału. Ja nieustannie zachęcam młodych ludzi, aby studiowali te materiały, ale pamiętajmy, że sami Chińczycy mają – jak mówił też ambasador Burski – problemy z oceną Mao. Jako potwierdzenie moich słów niech służy taki fakt. W latach 90., w okrągłą rocznicę śmierci Mao (albo urodzin – dziś już nie pamiętam), byłem w Zakładzie Historii Partii Chińskiego Uniwersytetu Ludowego. Zapytałem tam, czy z tej okazji mieli lub zamierzali zorganizować jakąś konferencję? A oni na to mówią: *Nie robimy takich konferencji. One są z reguły robione centralnie, a nie przez jakiś instytut czy uniwersytet. Bo to jest sprawa dla nas nieco kłopotliwa.* Zatem samo przyznanie się, że Mao jest postacią historyczną – uznawano za sprawę kłopotliwą. Mówienie o Mao nie było sprawą jednoznaczną ani prostą. Ale niewątpliwie kiedyś Chińczycy będą musieli coś z tym Mao zrobić, jakoś opisać i ocenić jego działania i rolę historyczną...

Dlaczego Chińczycy przestali „studiować” myśli Mao po jego śmierci? Ja bardzo dokładnie śledziłem to, co się działo po śmierci Mao. Napisałem na ten temat doktorat, jeszcze wcześniej wiele studiów... Pamiętamy – śmierć Mao to był 1976 r., epoka jeszcze maoistowska. „Banda czworga”<sup>17</sup> została usunięta zaraz po pogrzebie, a potem nastąpiło III Plenum KC KPCh, w grudniu 1978 r. Wielkie otwarcie polityczne, ale zatrzymanie wszystkich debat politycznych. Dziś wiemy, dlaczego: chcieli końca walki ideologicznej.

Mówimy dzisiaj o Chinach epoki transformacji, o Chinach okresu reform. Ale pamiętajmy, że w 1978 r., kiedy te reformy się zaczynały, terminy te były zakazane. Jakie reformy? Mówiło się tylko o modernizacji! Mało tego, nie mówiło się nawet o modernizacji państwa, a jedynie o „czterech modernizacjach”, czyli o modernizacji rolnictwa, przemysłu, wojska i nauki. Były to wybrane obszary o praktycznym znaczeniu. Wciąż panowała ogromna bojaźń ideologiczna. Dopiero potem, stopniowo, pękały kolejne bariery, a Chiny wyzwalały się z ideologii maoizmu. I o tym trzeba pamiętać.

### **Karin Tomala**

Mao Zedong stał się, bez wątpienia, trwałą postacią najnowszej historii Chin. Jak Chińczycy widzą i oceniają „wielkiego przewodniczącego” obecnie, ponad 30 lat po jego śmierci? Odpowiedź brzmi: bardzo różnie i różnie w różnych okresach procesu modernizacji. Mówiąc dziś o postrzeganiu postaci Mao i jego roli

<sup>17</sup> Tym mianem określono grupę najbliższych współpracowników Mao Zedonga z czasów „rewolucji kulturalnej” (m.in. jego żona, Jiang Qing 江青 (1914–1991). Zostali oni aresztowani w 1976 r., a w 1981 r. skazani na wieloletnie więzienie.

w najnowszej historii Chin, powinniśmy zwrócić uwagę na proces formowania nowej tożsamości w społeczeństwie chińskim w wyniku przyspieszonej globalizacji i modernizacji tego kraju. Przyczyniły się bowiem one nie tylko do ogólnego rozwoju tego państwa, ale także do powstania poczucia nowej dumy narodowej i nowego samookreślenia.

Ta nowa tożsamość jest bardzo złożona, a rozwija się w procesach pełnych sprzeczności, wynikających z nakładania się na siebie rozmaitych procesów historycznych, z których jedne jeszcze trwają, a inne, nowe, dopiero się rozpoczęły. Ocena tego zjawiska też jest bardzo złożona. Przede wszystkim występują różnice między samookreśleniem państwowym, grupowym a indywidualnym. Większość społeczeństwa chińskiego nadal identyfikuje się ze swoim państwem, mimo że pojawiły się już różne oceny działania tego państwa i jego autorytetów.

W tym miejscu musimy zapytać, dlaczego tożsamość państwowa w Kraju Środka jest tak głęboko zakorzeniona? Należy zwrócić uwagę, że wywodzi się ona z tradycji, także tych ukształtowanych w czasach nowoczesnych. Państwo było tam postrzegane niemal jako struktura sakralna i otaczała je cześć, choć do dziś nie gwarantuje ono swobód obywatelskich i brak tam praw politycznych. Czy Chińczycy uważają np. dzisiaj, że życie osobiste w okresie panowania Mao Zedonga – przy czym nie mówię tu o okresie rewolucji kulturalnej – cechowały brak wolności i brutalne represje, jak to jest postrzegane na Zachodzie? Odpowiedź musi być negatywna: wcale tak nie traktują epoki Mao.

Dzisiaj, jak się wydaje, jest nawet znacznie mniej osób, które podają się za ofiary „rewolucji kulturalnej”, niż to miało miejsce przed około 30 laty, kiedy to skazano „bandę czworga” i kiedy nawet wypadało krytykować „rewolucję kulturalną”. Ale nawet wtedy mało się słyszało o tych sprawach, a ludzie o tym rzadko rozmawiali. Chińczycy na ogół czują się nadal częścią państwa, społeczeństwa i wspólnoty, choć występują już także wyraźnie tendencje indywidualistyczne. Nadal więc dominuje inny sposób myślenia i oceniania swych doświadczeń historycznych, a mianowicie jest to koncentrowanie się na całości, a nie na pojedynczych wypadkach czy jakiś oddzielnych zagadnieniach. Nawet ofiary ówczesnych represji mówią dzisiaj nie tylko o błędach Mao, ale i o wielkości tej postaci, o jego niezwykłości. Mają też świadomość osiągnięć Chin pod jego przywództwem. Po prostu upłynęło od jego śmierci ponad 30 lat i chętniej wspomina się teraz blaski minionych czasów, dla wielu – czasów młodości a nie dawnych dramatów. Szczególnie wielkim poważaniem cieszy się wciąż Mao w kręgach prostych ludzi, zwłaszcza na wsi.

Taki sposób postrzegania rzeczywistości, m.in. postaci Mao, znajduje swoje odbicie w jego ocenach. Już za życia był on postacią mityczną. Dzisiaj stracił wiele z tego mitycznego nimbu i nie otacza go dawne uwielbienie, ale trwa przekonanie o jego wielkości i wyjątkowej roli w historii Chin. I to znajduje swoje odbicie

w różnych formach swoistego kultu. W tym kontekście wydaje się słuszne przypomnienie, że kanclerz Helmut Kohl już w 1976 r., z okazji śmierci Mao, stwierdził, że był on postacią historyczną, która wpływała w sposób znaczący na historię idei w XX w. W Republice Federalnej zarządzono wówczas na znak żałoby opuszczenie flag do połowy masztu, choć rządziła wtedy chadecja. Dzisiaj o tym mówi się, oczywiście, inaczej. Z perspektywy państw demokratycznych przełomu XX i XXI w. Mao często jest porównywany ze Stalinem i z jego zbrodniami.

W Chinach po śmierci Mao także pojawiały się wypowiedzi krytyczne o nim, choć innego rodzaju i bardziej umiarkowane. W latach 1976–1978 trwała tzw. wiosna pekińska, kiedy to toczyły się gorące dyskusje o niedawnej przeszłości i rozlegało się wzywanie do demokracji. Wówczas Deng Xiaoping popierał ten ruch, walcząc przeciwko lewemu, maoistowskiemu skrzydłu w partii. W wielu miejscach rozpoczęło się demontowanie pomników i posągów Mao, usuwano jego portrety. W dyskusjach toczył się spór o polityczny spadek po Mao. Jedni demonizowali go, inni odnosili się do niego z szacunkiem.

Pierwsze oznaki procesu demonizowania Mao i krytyki formy sprawowania przezeń władzy przejawiały się w ręcznie pisanych i wywieszanych zwykle na wybranej ulicy tzw. gazetkach ściennych (*dazibao*) w dużych miastach. Zbierała się przy nich rozemocjonowana ciżba. Posuwano się nawet tak daleko, że epokę Mao określano jako „feudalizm społeczny” i porównywano jego system sprawowania władzy do systemu faszystowskiego.

Sam Mao podsuwał takie interpretacje. Podczas swoich rządów często mówił o pozytywnej roli pierwszego cesarza, Qin Shi Huangdiego, który zjednoczył Chiny. Nic natomiast nie wspominał o paleniu ksiąg w tym okresie czy o buntach ludu przeciw tyranii. Teraz antymaoiści nawiązywali do tego nurtu dziejów Chin i potępiali w swoich gazetkach okrucieństwa reżimu wobec społeczeństwa. Historię Chin opisywano jako dzieje despotyzmu, trwającego od ponad dwóch tysięcy lat aż do ery Mao. Jedna z pekińskich gazetek ściennych oskarżała np. Mao o to, że państwo traktował jako swoją własność. Podobnie jak w Związku Radzieckim zerwano z kultem jednostki (*geren chongbai*) Stalina, tak i w Chinach – zdaniem krytyków – należy zmienić stosunek do osoby Mao.

Jednakże politycy pragmatyczni, tacy jak Deng Xiaoping, starali się rozwiązać te problemy na sposób chiński, bardziej kompromisowo, eksponując w swoich wypowiedziach pozytywne strony panowania Mao. I takie poglądy też wyrażano w gazetkach ściennych. A zatem można było w nich wyczytać, że *Mao Zedong jest człowiekiem, a nie bogiem i nadszedł czas, aby mu wyznaczyć godne miejsce w historii*, gdyż tylko wtedy będzie można ocalić „marksizm, leninizm i idee Mao Zedonga”. W nowej polityce chodziło o wyeksponowanie roli partii, a nie figury wodza. Głoszono wprawdzie nadal, że Mao był wielkim strategiem i dokonał waż-

nych czynów, jednakże dodawano, że nie ustrzegł się błędów, podobnie jak wielu innych przywódców ruchów rewolucyjnych. Mao nie był już traktowany i przedstawiany jako „super-ojciec” czy „patriarcha narodu”.

Nowa strategia miała być postrzegana jako wyraz przywracania harmonii. Na Zachodzie jednakże oceniano to jednostronnie jako demaoizację (*fei maohua*). Pojęcie to zostało przyjęte w licznych opracowywanych tam analizach dotyczących Chin. Analizy te kierowały się jednak bardziej myśleniem życzeniowym i wyobrażeniami, jak Chiny powinny się rozwijać, niż studiami rzeczywistych procesów, a informacji tego typu dostarczali nieraz także dysydenci chińscy<sup>18</sup>. Jak widzimy, były to nazbyt pospieszne uogólnienia i jednostronne analizy procesów przemian, które były pełne sprzeczności, a kryły się za nimi jeszcze walki o władzę.

Odejście od oficjalnej instytucjonalizacji ideologii Mao Zedonga i kultu jego osoby nie oznaczało – i nie oznacza – demaoizacji. Choć w szerokich kręgach społeczeństwa wygasła dawna wiara w mit osoby Mao, to jednak postać ta nie została wykreślona z narodowej pamięci, a odpowiedzialnością za przestępstwa okresu „rewolucji kulturalnej” obarczono głównie tzw. bandę czworga i ich popleczników. Już w latach 80. XX w. organizowano wystawy wspomnieniowe o życiu i działalności Mao, a w 1993 r., z okazji setnej rocznicy jego urodzin, w Wielkiej Hali Ludowej w Pekinie (w gmachu Parlamentu) odbyła się uroczystość z udziałem najwyższych przywódców, gdzie uczczono jego idee.

Dzisiaj w chińskich księgarniach i bibliotekach prace Mao i publikacje o jego działalności zajmują na półkach sporo miejsca, z każdym rokiem ich przybywa. Na początku lat 80. XX w. były to często półki zakurzone, w widoczny sposób mało odwiedzane, teraz cieszą się widocznym zainteresowaniem. Wiele z książek ma charakter literatury wspomnieniowej. Pojawienie się tej nowej fali publikacji jest z jednej strony przejawem dążeń politycznych do legitymizacji władzy, ale z drugiej strony także rzeczywistych potrzeb rynku i konkurencji na wolnym rynku wydawców. Obserwuje się też nieraz w tych nowych książkach dziwną mieszankę wspomnień typu nostalgicznego z tendencjami opozycyjnymi.

Od kilku lat można wręcz mówić o prawdziwym renesansie kultu Mao. Oczywiście, nie jest to już taki kult, jak za czasów jego przywództwa, i nie jest on dzisiaj wcale przez wszystkich ślepo uwielbiany, jak niegdyś. To, co obserwujemy teraz – to nowy obraz Mao, zrodzony w warunkach narastających napięć społecznych, trudów codziennego życia odczuwanych przez biedniejszych w brutalnej gospodarce rynkowej, a nawet ogromnych stresów tych, którzy cieszą się niedawno zyskanym dobrobytem. Ten nowy obraz Mao jest wyrazem pewnej nostalgii

---

<sup>18</sup> Zob. Helmut Martin, *China ohne Maoismus?, Wandlungen einer Staatsideologie*, Institut für Asienkunde, Hamburg 1980, s. 120–121. Przypis autorki.

za dawnymi czasami, kiedy żyło się łatwiej i było bardziej sprawiedliwie, i wiąże się z różnymi rozczarowaniami współczesnością.

Mao nie jest więc już ikoną i nie ma żądań powrotu do dawnego systemu, ale także nikt nie usiłuje dzisiaj powtarzać gestów z końca lat 70. XX w., kiedy to np. posągowi Mao na lotnisku w Pekinie nakładano na głowę złoty kapelusz hańby albo wtykano w ramiona pałkę bambusową. Wręcz przeciwnie, odnosi się do tej postaci z pewną sympatią. W ostatnich latach powstają liczne filmy i programy telewizyjne afirmujące postać Mao i jego epokę. W sklepach w sprzedaży są plakaty lub zdjęcia z postacią Mao, i kupują je głównie Chińczycy, nie zaś cudzoziemscy turyści, jak w latach 80. W telewizyjnych kanałach muzycznych kładzie się nacisk na „narodowy patriotyzm” Chińczyków: na ekranach powiewają w blasku reflektorów wielkie flagi narodowe, śpiewacy – w mundurach albo w strojach ludowych mniejszości narodowych, ilustrując „jedność Chin” – opiewają w pieśniach partię i Mao Zedonga. Powodzeniem cieszą się piosenki i melodie z jego okresu.

Podczas mojej niedawnej podróży po Chinach oglądałam w telewizji program, w którym śpiewano m.in. nową piosenkę o tym, że powinno się podążać za czerwonym sztandarem, na którym widnieje sierp i młot, i pamiętać, że bardzo wielu Chińczyków wychowało się w epoce Mao. W piosence tej nie opiewano wprowadzie bezpośrednio samego Mao, ale partię komunistyczną i jej tradycje, jednak Mao był w ich tle jako współzałożyciel KPCh i jej wieloletni przywódca. Także z okazji XVII Zjazdu partii w 2007 r. można było zobaczyć w telewizji chór żołnierski, ubrany w szare mundury, jakie nosiły wojska komunistyczne w jaskiniach Yan’anu podczas walk z okupacją japońską<sup>19</sup>, a za chórem, na podwyższeniu, stała osoba mająca przedstawiać Mao Zedonga, dyrygującego nim. W pieśniach opiewano patriotyczne walki przeciwko Japończykom w górach Tianshan.

W taksówkach umieszcza się dzisiaj „święte obrazki” z Mao jako duchem opiekuńczym. Takie „zawieszki pomyślności” można również zauważyć w autobusach i w niektórych sklepach. Oprócz tego można spotkać medaliony z jego podobizną ozdobioną plastikowymi bryłkami w złotym kolorze, symbolizującymi bogactwo, przypominające święte obrazki Bóstwa Bogactwa. Gdy pyta się Chińczyków, dlaczego zawieszono te obrazki, otrzymuje się odpowiedź, że to dlatego, iż Mao uczynił tak wiele dobrego dla Chin. W pociągach z głośników słychać często muzykę z dawnych lat, np. sławną pieśń pod tytułem „Wschód jest czerwony” – hymn *hongweibingów* z czasów rewolucji kulturalnej. Najbardziej zaskakującym dla Europejczyka jest umieszczanie Mao jako bóstwa obok innych bóstw tradycyjnych, na ołtarzyku domowym albo też na ołtarzyku w restauracji czy w hotelu.

<sup>19</sup> Yan’an 延安 – siedziba centralnych władz KPCh w okresie II wojny światowej. W charakterystycznych dla tych okolic domostwach, wydrążonych w lessowych zboczach, mieszkali żołnierze Armii Czerwonej przybyli tam po Długim Marszu (zob. przypis 33).

W obliczu ogromnej korupcji w Chinach przypomina się czasy Mao, rzekomo od niej wolne, choć jakieś jej przejawy, oczywiście na nieporównywalną skalę, występowały i wówczas. Tak powstają nowe legendy o Mao, wychwalanie jego skromności i osobistej uczciwości, przeciwstawiające go rządzącym obecnie.

Ważniejsze przemówienia Mao ukazują się współcześnie na płytach CD albo na kasetach. Popularnością cieszy się m.in. uroczystość proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej 1 października 1949 r., kiedy to Mao zadeklarował, że naród chiński po latach poniżeń podnosi się z kolan. Dużym zainteresowaniem cieszą się również zbiory jego wierszy.

Trzeba pamiętać, że w Chinach panuje gospodarka rynkowa, a Mao stał się swego rodzaju towarem, cieszącym się dużym powodzeniem wśród kupujących. W związku z popytem rozpoczęto sprzedaż drobnych pamiątek, jak zegarki na rękę czy zapalniczki, na których znajduje się wizerunek Mao jako „wielkiego sternika”. W pekińskiej dzielnicy towarów artystycznych Liulichang jest dziś wiele sklepów z różnymi artykułami związanymi z postacią Mao – rysunkami, portretami, jego statuetkami z brązu, gipsu, czy porcelany... Mao przedstawiany jest na nich jako zwykły młody człowiek z papierosem, jako żołnierz albo dobrotliwy ojciec narodu. Widzimy Mao odpoczywającego, stojącego, siedzącego w fotelu z gazetą w rękę itp. Wielkim powodzeniem cieszą się wycieczki turystyczne „śladami Mao”, zwłaszcza zaś do jego ojczystej wioski Shaoshan w prowincji Hunan.

W Chinach zachodzi więc specyficzny renesans zainteresowań, a może nawet fascynacji Mao Zedongiem. Stał się on chyba częścią historycznej i kulturowej tożsamości dla większości Chińczyków. Pamięta się, że to on właśnie przyczynił się walcnie do odzyskania, po okresie półkolonialnego zniewolenia, pełnej suwerenności Chin, do wzrostu ich znaczenia i zapoczątkował ich awans jako nowej potęgi w świecie. Choć wiele jego pomysłów i recept na rozwój Chin okazało się błędnych, to niektóre z jego zasad wciąż są uznawane za aktualne. Na przykład podstawowe wytyczne polityki zagranicznej Chin wypracowane za jego czasów, jak respektowanie suwerenności, integralności terytorialnej i niemieszanie się z zewnątrz w sprawy wewnętrzne innych krajów, co – jak się twierdził – Chiny same stosowały wobec innych państw i żądały podobnego traktowania, są uznawane za bezdyskusyjnie słuszne i z powodzeniem kontynuowane.



**Ksawery Burski**

Dziękuję bardzo za te dwie wypowiedzi. Za chwilę będę prosić pozostałych dwóch panelistów o zabranie głosu, ale teraz chciałbym krótko odnieść się do fragmentu wypowiedzi pani profesor Tomali. Otóż, mam tutaj z chińskiego Internetu tekst wypowiedzi dość znanego pisarza. Odnotował on także, że w Chinach obserwuje się nawrót kultu Mao, że występują takie tendencje, a szczególnie nasilone one były w połowie lat 90 XX w.. Potwierdza, że w taksówkach, w ciężarówkach i w różnych innych pojazdach wieszano portreciki Mao jako amulety, które miały zapewnić bezpieczeństwo jazdy. Tenże pisarz – dodajmy członek Rady Polityczno-Konsultatywnej, do której teraz, w obecnej kadencji, włączono wnuka Mao, trzydziestoparoletniego człowieka – powiada tak: *Chwalimy Mao Zedonga i mówimy, że 70% jego działalności była dobra, ale nic nie mówimy o pozostałych 30%. Jeżeli twierdzimy, że 70% było dobre, a pomijamy milczeniem błędne 30%, tzn., że niepotrzebne były przeprowadzane zmiany.* Pisarz ten uważa, że za pojawianiem się kultu Mao i poniekąd wychwalaniem dorobku Mao kryją się próby zahamowania przemian. Zakłada, że ktoś za tym stoi i jest to świadoma działalność polityczna mająca pozbawić racji te przemiany, które zostały zainicjowane w 1978 r. Skoro było tak dobrze, to po co przemiany?

Mało tego, jak pisał on, kiedy podniósł ten temat na posiedzeniu Rady Polityczno-Konsultatywnej, to – ku jego oburzeniu – dwaj jej członkowie zaczęli płakać. Uznali bowiem, że niesłusznie krytykuje on to zjawisko. A zatem stwierdza on, że jeśli nawet w Radzie Polityczno-Konsultatywnej są ludzie tak zafascynowani Mao, to nie można dziwić się reszcie społeczeństwa. Dziękuję bardzo i proszę o zabranie głosu profesora Gawlikowskiego.

**Jan Rowiński**

Chciałbym wtrącić tylko jedną uwagę – żeby pewne obiegowe opinie sprowadzić do realiów. Przytoczę chińską anegdotę, którą jeden z moich rozmówców z tego kraju niedawno mi opowiedział – Pytanie: „Dlaczego takie tłumy przychodzą na plac Tian’anmen do mauzoleum Mao?” Odpowiedz: „Z jednej strony, żeby złożyć mu hołd, ale tak naprawdę, by upewnić się, że on naprawdę umarł.”

**Krzysztof Gawlikowski**

Proszę państwa, już z dotychczasowej dyskusji widać, że Mao jest postacią niebanalną i wielowymiarową. Ja chciałbym zwrócić uwagę na kilka aspektów. Przede wszystkim trzeba odróżnić wyobrażenia Mao za granicą od jego wyobrażeń w Chinach. I najkrócej ujmując: te wyobrażenia do siebie nie przystają. Gdy czyta się np. wypowiedzi w Europie, że Mao był większym mordercą niż Hitler i Stalin razem wzięci, to oczywiście dla Chińczyka, który choć trochę pamięta czasy Mao i zna realia swojego kraju, wydaje się to zupełną aberracją, poglądem z księżycy wziętym, absurdalnym szkalowaniem Mao i Chin. Oczywiście, trzeba pamiętać, że i w Chinach, i za granicą istnieją różne poglądy na temat Mao i różne podejścia do jego osoby, często uwarunkowane politycznie. Jednakże spektrum różnych wypowiedzi na temat Mao na Zachodzie różni się istotnie od spektrum takich wypowiedzi w Chinach (jeśli pominąć stwierdzenia Chińczyków, także z samych Chin, skierowane przede wszystkim do odbiorców cudzoziemskich). Dodajmy, że analogiczne spektrum opinii japońskich, singapurskich, czy filipińskich różniłoby się od obu wyżej wymienionych, choć byłyby bliższe opiniom chińskim. Z kolei tajwańskie opinie z kręgów rządowych nie tyle nawet powtarzały opinie zachodnie, ile je wyostrzały i starały się wręcz dyskredytować Mao oraz ChRL nie tylko na samej wyspie, ale i w krajach zachodnich. O spektrum opinii azjatyckich trudno by wręcz mówić ze względu na ogromne zróżnicowanie sytuacji politycznej w poszczególnych krajach, obecność rozmaitych systemów niedemokratycznych, gdzie lansuje się głównie poglądy rządzących, wygodne im taktycznie itp. Jednak nawet przy tych różnorodnych ograniczeniach widać wyraźnie, że perspektywa azjatycka różni się od europejskiej.

Czytając obecnie naszą prasę, najczęściej piętnującą Mao jako jednego z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości, można by wnosić, że takie też są opinie całego Zachodu poza dawnymi, szalonymi lewakami – wielbicielami ma-oizmu. Sytuacja jest jednak niepomiarowo bardziej złożona. Wśród elit wielu krajów europejskich dominowały orientacje lewicowe, krytyczne wobec *status quo* w ich krajach, a sympatie wobec Chin szukających swojej własnej drogi rozwoju były dość powszechne. Dodajmy zresztą, że pod koniec lat 70. XX w. zaczęły się odwracać dotychczasowe orientacje: niekomunistyczna lewica, coraz wyraźniej biorąca na sztandary prawa człowieka, m.in. dla potępienia komunizmu, zaczęła piętnować Chiny (tym bardziej że stały się one półsojusznikiem USA), zaś prawica rozumiała ich „konieczności historyczne” i wymogi polityki realnej. Gdy w latach 80. mieszkałem na stałe we Włoszech, w 1986 r. udało mi się doprowadzić do organizacji w Urbino pierwszego we Włoszech sympozjum naukowego poświę-

conego Mao. Miało ono charakter „europejski”, oczywiście w ramach ówczesnej Unii Europejskiej, czyli bez Europy Wschodniej. Przyjechali na nie badacze różnych orientacji politycznych, w tym także dość liczni dawni sympatycy komunistycznych Chin i maoizmu, na czele z Jeanem Chesneauxem i Karolem S. Karolem. Po raz pierwszy uderzali się wtedy w piersi, przyznając, że ten Mao, którego poprzednio wychwalali, nie był wcale takim wspaniałym przywódcą i popełniał rozmaite kardynalne błędy. Rozmaici krytycy i apologety Mao z Europy Zachodniej próbowali wtedy jakoś uzgodnić swe poglądy na osobę Mao i zweryfikować je, co nie było wcale łatwe.

Myślę, że sytuacja w Chinach wciąż jeszcze nie dojrzała do podobnej debaty, i nawet trudno wyobrazić sobie za jednym stołem zwolenników tak odmiennych opinii o Mao, jakie występują w tym kraju, przy obecności przedstawicieli rządzącej wciąż partii, odwołującej się w jakichś formach do dawnego przywódcy. Z jednej strony sytuacja w Chinach jest trudniejsza, ale z drugiej – znacznie prostsza. Tam problem polega głównie na uwikłaniach politycznych wypowiedzi na temat tej postaci oraz na trudności sformułowania wspólnych ocen złożonych i budzących kontrowersje realiów historycznych. W Europie sytuacja jest, co prawda, politycznie łatwiejsza, ale merytorycznie o wiele bardziej skomplikowana.

Profesor Lynn T. White z Uniwersytetu Princeton w swojej świetnej analizie reform Denga zwraca uwagę, że na Zachodzie od XVII w., kiedy to nawiązano bezpośrednie kontakty z Chinami, nasi intelektualiści lubili patrzeć w „zwierciadło chińskie” w poszukiwaniu wzorów pozytywnych do wychwalania albo też zjawisk negatywnych, jakie należało potępiać. Zatem obraz tego kraju dominujący w tamtejszej literaturze egzemplifikował zazwyczaj aktualne lęki lub pragnienia ludzi Zachodu, niewiele zaś miał wspólnego z realiami chińskimi<sup>20</sup>. Ujmując to jeszcze bardziej obrazowo, Zachód ogląda ustawicznie Chiny nie przez szybę, ale przez lustro, w dodatku krzywe. Chce przez nie oglądać Chiny, a w istocie ogląda głównie dziwnie powykrzywiany obraz własny, z fałszywym przekonaniem, że tak właśnie wyglądają Chiny. Jest problemem otwartym, dlaczego właśnie Chiny stały się taką „ziemią mityczną”, budzącą ogromne, pozytywne lub negatywne, emocje. Jednym z możliwych wyjaśnień byłoby to, że rzeczywistość chińska nie układa się w ramach zachodnich kategorii i paradygmatów. Przysłowiowy zbój Madej dostosowywał swoich gości do posiadanego łoża, to ich przycinał, to ich naciągał, my zaś fałszujemy w pewnym stopniu realia chińskie, upychając je na siłę do niepasujących do nich kategorii wypracowanych dla realiów i koncepcji zachodnich. Nieadekwatność ta szczególnie jaskrawo występuje w wypadku Chin, ze względu na wyjątkowo głębokie różnice, choć dotyczy także innych pozaeuropejskich cy-

<sup>20</sup> Lynn T. White, III, *Unstately power*, vol. 2: *Local causes of China's intellectual, legal and governmental reforms*, M.E. Sharpe, Armonk, N.Y. – London 1998, s. 674.

wilizacji. Jeśli tak, to również zachodni badacze Chin mieliby trudności przy opisie tamtejszej rzeczywistości i musieliby podlegać w pewnym stopniu tym złudzeniom. Trudniej wytłumaczyć natężenie emocji, które budzą Chiny na Zachodzie. W każdym razie w wypadku Mao oba elementy są wyraźnie widoczne: występuje i bardzo emocjonalne opisywanie go kosztem rzeczowości i projekcja na rzeczywistość chińską rozmaitych zachodnich schematów. Jedni opisywali go jako uosobienie świętego przywódcy, prowadzącego swój kraj do świetlanej przyszłości, drudzy zaś jako zbrodniarza, tyrana i prymitywnego głupca. Antologię przykładów łatwo by było zgromadzić. Nie jest więc łatwo, nawet w literaturze naukowej, znaleźć obiektywne i rzeczowe analizy, pozbawione uprzedzeń i ukazujące wierne jego działania na tle realiów jego czasów.

Gdy mówimy o Mao, powołujemy się zwykle na rozmaite fakty mające uzasadnić nasze oceny. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że fakty te są rozmaitego rodzaju. Filozofowie nauki z tzw. Koła Wiedeńskiego (*Wienerkreiss*) w początkach XX w. podzielili stwierdzenia na trzy kategorie, zależnie od rodzaju ich weryfikacji. Pierwsze – to stwierdzenia o faktach typu: Mao urodził się w 1893 r. Wtedy musimy po prostu sprawdzić, czy rzeczywiście urodził się w tym roku. Drugi typ – to przytaczanie czyichś wypowiedzi, np.: Pan X powiedział, że Mao jest mordercą. Jeśli była taka wypowiedź X, to zdanie jest prawdziwe, bez względu na słuszność cytowanego stwierdzenia. Zazwyczaj jednak wdajemy się w analizy, czy Mao zasługuje na nazywanie go mordercą, ilu ludzi zginęło przez niego itp., mieszając pierwszy i drugi rodzaj wypowiedzi. Dodam jeszcze, że próby weryfikacji wszystkich wypowiedzi na temat Mao, w tym wielu absurdalnych, to byłoby chyba zadanie dla całego instytutu, i to na dziesiątki lat! I wreszcie występuje trzeci rodzaj stwierżeń: oceny typu Mao jest zbrodniarzem, jest postacią wstrętną itp. Jak wskazywali wiedeńscy teoretycy, takie wypowiedzi wykraczają poza sferę nauki. Mają one charakter relatywny, są słuszne przy jednym systemie kryteriów czy wartości, a błędne przy innym (jeśli przyjmiemy np., że „zbrodniarzem” jest tylko osoba bezpośrednio mordująca czy nawet – tylko prawomocnie skazana za morderstwo, to oczywiście zbrodniarzem nie jest; jeśli przyjmiemy, że osoby pulchne są sympatyczne, a chude – wstrętne, to wtedy trzeba by go uznać za sympatycznego itd.). Systemy wartości i kryteriów są zmienne i zależą od miejsca i czasu.

Zasada unikania zdań implikujących wartościowania jest dość powszechnie przyjmowana np. przez historyków, którzy za swe zadanie uważają opisywanie i objaśnianie minionych wydarzeń, nie zaś ich ocenianie. Prowadziłoby to bowiem do absurdalnego oceniania ludzi z zupełnie innych epok i krajów z punktu widzenia systemu wartości społeczeństwa, w którym pracuje dany historyk. Oczywiście, inną sprawą jest wskazywanie błędów przy realizacji celów stawianych sobie przez postać historyczną czy też nieprzewidywanych przez nią konsekwencji własnych

decyzji. Do koncepcji obiektywizmu w badaniach odwoływał się nawet tak uwiłkany w politykę historyk, jak profesor Bronisław Geremek, choć obecnie w Polsce często jest ona podważana. Filozofowie nauki uznawali brak rozgraniczania pierwszego i drugiego rodzaju wypowiedzi od trzeciego za podstawowy błąd metodologiczny. Jednak w życiu społecznym i politycznym ocen dokonujemy bardzo często i zapewne nieuniknione jest ocenianie działań naszych polityków, postępowania ojców czy dziadów, a nawet sąsiadów. Warto tylko przy tym pamiętać, że nie ma to nic wspólnego z nauką, a przynależy do innych sfer, i tym mniej jest zasadne, im większe różnice kulturowe dzielą ocenianego od oceniającego.

Nawet jeśli zajmiemy się tylko faktami z opisanej powyżej kategorii pierwszej, to historyk od razu będzie musiał zapytać o dowody i uzasadnienia każdego stwierdzenia. W istocie bowiem jako „fakty” przedstawia się nam często: a) „fakty prasowe” – termin ten wszyscy znają, nie ma zatem potrzeby go objaśniać, b) fakty w istocie ze sfery polityczno-ideologicznej, które zasadzają się na chwiejnych interpretacjach, i c) realne fakty historyczne.

Jako przykład weźmy oskarżenia o wymordowanie milionów ludzi, kluczowe dla współczesnych, zachodnich ocen postaci Mao. W niedawno przetłumaczonej z języka angielskiego pseudonaukowej, bo bardzo zaciętrzewionej, biografii Mao, już w pierwszym jej zdaniu stwierdza się np., że był on *odpowiedzialny za śmierć siedemdziesięciu milionów ludzi w czasie pokoju* i dodaje, że żaden inny przywódca XX w. nie przyczynił się do śmierci tylu ludzi<sup>21</sup>. To jest punkt wyjściowy opasłej, rzekomo naukowej pracy, sprzedanej już w świecie – jak podaje się w słowie wstępnym – w nakładzie 10 mln egzemplarzy.

Choć liczba ta wydaje się nieco przesadzona, to autorzy i tak byli powściągliwi. W innych publikacjach padają jeszcze większe liczby jego ofiar, a pewien młody dziennikarz polski nawet napisał, że było ich 200 mln, co już jest wyraźnie tylko „faktem prasowym”. Jeśli uwzględnić, że ludność Chin liczyła wtedy około 600 mln, oznaczałoby, że zmarła 1/3, co jest oskarżeniem zupełnie absurdalnym. Według dość zgodnych opinii poważnych badaczy najliczniejszą grupę śmiertelnych ofiar systemu komunistycznego w Chinach stanowili zmarli z głodu i niedożywienia w okresie „wielkiego skoku”. Kenneth R. Walker, jeden z najlepszych znawców problemów rolnictwa i polityki rolnej w Chinach współczesnych, na podstawie szczegółowych danych uzyskanych w Chinach pod koniec lat 80. XX w., dotyczących poszczególnych prowincji, wyliczył, że w latach 1959–1961 przypadków śmierci przewyższających średnią z lat poprzedzających było około 18,5 mln. Biorąc pod uwagę, że w niektórych prowincjach śmierć zaczęła zbierać większe żniwo już w końcu 1958 r., zaś w innych – katastrofa humanitarna wygasła dopiero w 1962 r., łącznie tych ofiar może być około 20 mln. Dopuszcza on,

<sup>21</sup> Jung Chang, John Halliday, *Mao*, Albatros, Warszawa 2007, s. 19.

że przy bardziej skomplikowanych wyliczeniach demograficznych (włączających np. zmniejszoną liczbę urodzeń, a zwiększoną śmiertelność niemowląt itp.), jakie przeprowadzili inni badacze, liczbę „ofiar” – choć już w nieco innym sensie – w ciągu czterech lat 1958–1962 można oszacować na około 30 mln<sup>22</sup>. Oczywiście trzeba pamiętać, że wszystkie te liczby dotyczą Chin, gdzie jedna powódź mogła pochłonąć ponad 100 tys. istnień i gdzie współcześnie błąd statystyczny w kwestiach demograficznych wynosi realnie około 50 mln!

W każdym razie ofiar „wielkiego skoku” było niewątpliwie bardzo wiele, choć Mao za ich śmierć ponosi winę tylko w części. Był on niewątpliwie inicjatorem „wielkiego skoku” jako strategii przyspieszenia rozwoju gospodarczego i industrializacji Chin. Ale, oczywiście, decyzję o jego przeprowadzeniu podjęło całe ówczesne kierownictwo KC KPCh. Tyle że inni, jak marszałek Peng Dehuai (1898–1974), który zapoczątkował rewizję tej polityki, czy Liu Shaoqi oraz Deng Xiaoping, którzy go wsparli, znacznie szybciej dostrzegli szkodliwość tej strategii i zaczęli się z niej wycofywać. Jak wspomina zaufany ochroniarz Mao, w końcu 1959 r. ten prosił swoich żołnierzy ochrony wyjeżdżających na urlop do ojczystych wsi, by zbadali miejscową sytuację i złożyli mu raport. Kiedy po powrocie donosili mu o nędznym żywieniu się chłopów, czym się da – był tym rzekomo wstrząśnięty<sup>23</sup>. Z różnych jego wypowiedzi wiadomo jednak, że nawet liczne ofiary dla osiągnięcia historycznych celów nigdy go nie przerażały i był zwolennikiem używania przemocy, kiedy uznał to za konieczne. To dotyczyło jednak wojen czy brutalnych kampanii politycznych, katastrofa humanitarna podczas „wielkiego skoku” była zapewne dla niego wiadomością nieoczekiwaną, a być może nawet wstrząsającą. Jak z tej relacji wynika, w związku z wysuwanymi wobec jego polityki zarzutami poza trybami oficjalnej partyjno-państwowej biurokracji starał się uzyskać opis z pierwszej ręki, jaka jest realna sytuacja na wsi. Należy też dostrzec, że był on bardzo radykalny w deklaracjach, a o wiele bardziej ostrożny i pragmatyczny w swoich działaniach.

Wypada również docenić, że władze partyjne w wyniku krytyki dotychczasowej polityki, na Plenum w Lushanie (lipiec–sierpień 1959 r.) odsunęły w praktyce Mao od kierowania krajem, powierzając mu „pracę teoretyczną”, choć publicznie nie podważano jego autorytetu. Z drugiej zaś strony jego ostrego krytyka, mar-

<sup>22</sup> Kenneth R. Walker, *Food and Mortality in China during the Great Leap Forward, 1958–1961*, [w:] Robert F. Ash ed., *Agricultural development in China, 1949–1989*, Oxford University Press, Oxford–New York 1998, s. 108. Wyższą możliwą liczbę podaje za: B. Ashton, K. Hill, A. Piazza, R. Zeitz, *Famine in China, 1959–1961*, „Population and Development Review” 1984, vol. 10, nr 4, s. 613–645.

<sup>23</sup> Zob. Quan Yanchi, *Mao Zedong: Man, not God*, Foreign Languages Press, Beijing 1996, s. 55. Są to spisane i przeredagowane wspomnienia Li Yinqiao, który ochraniał Mao jeszcze przed proklamowaniem ChRL, a skończył służbę przy nim w 1962 r. jako dowódca jego ochrony.



szałka Peng Dehuaia, pozbawiono wprawdzie stanowiska ministra obrony i wiceprzewodniczącego bardzo ważnej Komisji Wojskowej, ale zachował on status członka Biura Politycznego i wicepremiera, choć w praktyce odsuwano go na margines. To właśnie dlatego w 1966 r. Mao i jego akolici odzyskiwali władzę poprzez „rewolucję kulturalną”. Pamiętajmy jednak, że w Związku Sowieckim epoki Stalina nikt by się nie poważył ruszyć wodza z jego gabinetu na Kremlu, a za nieporównanie mniejsze oznaki nieposłuszeństwa – niż w wypadku Peng Dehuaia – nie tylko dawni zasłużeni rewolucjoniści, ale i wszyscy ich współpracownicy czy podwładni szli tam na rozwałkę. Był to po prostu zupełnie inny wariant systemu komunistycznego. Nie można też porównywać Mao z szefami Trzeciej Rzeszy, którzy zaplanowali holokaust i starali się go realizować niemal do ostatnich dni swojej władzy.

Odpowiedzialność Mao jest sprawą jeszcze bardziej złożoną, jeśli uwzględnic realia ówczesnych Chin. Walker zwraca uwagę, że ofiary „wielkiego skoku” były bardzo nierówno rozłożone: na 6 najbardziej doświadczonych prowincji przypadała 2/3 wszystkich ofiar. Najgorsza była sytuacja w ludnym Sichuanie, na który przypadało aż 32% ofiar; zła była także sytuacja w prowincjach Anhui, Henan i Hunan, podczas gdy niewiele ucierpiały np. prowincje dawnej Mandżurii, Mongolia Wewnętrzna, Zhejiang czy Jiangxi, a wcale nie odczuła głodu prowincja Fujian. Jak wskazuje ten badacz, sytuacja zależała przede wszystkim od władz danej prowincji. Tam, gdzie miejscowi przywódcy partyjni działali bardzo rygorystycznie, gdzie chcieli wykazać się polityczną gorliwością i ogłaszali fałszywie gigantyczne sukcesy polityki partii oraz ogromne zwiększenie zbiorów, a w rezultacie wysyłali do dyspozycji władz centralnych rzekome nadwyżki ziarna – ofiar było najwięcej. Przy bardziej pragmatycznym i rozważnym kierownictwie prowincji dawało się je ograniczyć. Przypomnijmy, że w wyniku monstrualnego fałszowania statystyk przez władze terenowe, kiedy zaczynał się już głód, Biuro Polityczne debatowało, gdzie pomieścić te masy zebranego zboża i wydawało zalecenia, by zalesiać część „zbytecznych” użytków rolnych lub rozszerzać uprawy roślin przemysłowych. Dopiero z dużym opóźnieniem zaczęły do przywódców dochodzić wieści o realnej sytuacji w kraju. Oczywiście, ponoszą oni odpowiedzialność za stworzenie systemu propagandowych fikcji na niebywałą skalę, ale to co inne niż morderstwa! Walker też pokazuje doraźne próby ratowania sytuacji przez kierownictwo państwa, gdy zorientowało się ono, że doszło do katastrofy: próbowano racjonować wyżywienie, by zapewnić pewne minimum, zwłaszcza w dużych miastach, przrzucano zapasy ziarna do prowincji cierpiących głód, a nawet przeprowadzano dość duże tymczasowe przesiedlenia do dostatniejszych prowincji. Sytuacji nie da się zatem porównać do głodu na Ukrainie: nie tylko skala tej

katastrofy była nieporównanie mniejsza w proporcji do liczby ludności, ale w Chinach podjęto ogromne działania ratunkowe.

Mao ponosi niewątpliwie odpowiedzialność polityczną i moralną za katastrofalny eksperyment „przyspieszonej industrializacji kraju” metodą masowej budowy pieców hutniczych typu dymarka, organizacji „komun ludowych” na wsi czy zwalczania – rzekomo szkodliwego – ptactwa (co spowodowało klęskę ekologiczną), ale nie można oskarżać go o świadome ludobójstwo. Dla obiektywizmu ocen należałoby jeszcze porównać życie ludzi przed proklamowaniem komunistycznej ChRL. Trzeba by policzyć, ilu Chińczyków wtedy umierało codziennie na ulicach z głodu, w wyniku powodzi i innych klęsk, ilu cierpiało ogromne poniżenia (indywidualne, rodzinne i narodowe) albo bezprawie. Bo tak właśnie na te sprawy patrzyli Chińczycy. Oni porównywali swoje obecne życie z tym, co cierpieli w latach 20. i 30. XX w., w okresie chaosu pod rządami militarystów i militarno-totalitarnej, choć bardzo nieefektywnej, dyktatury Guomindangu. I dla 90% ludzi rządy komunistyczne oznaczały ogromne polepszenie bytu w aspekcie materialnym i odzyskanie godności ludzkiej oraz narodowej, a także wielkie, zapewne zbyt wielkie, nadzieje. Znam te odczucia z dziesiątek rozmów za czasów Mao, kiedy pamięć o dawniejszych czasach była jeszcze powszechna. Sytuacja zaczęła się dość wyraźnie zmieniać dopiero w okresie „rewolucji kulturalnej”, kiedy zaczęły dorastać pokolenia urodzone już w ChRL. Dlatego wcześniej nawet kilkuletnie załamanie gospodarcze ludzie znosili cierpliwie, generalnie chwając sobie nową epokę mimo najrozmaitszych niedostatków i trudności. Katastrofę „wielkiego skoku” objaśniono oficjalnie klęskami żywiołowymi i nagłym przerwaniem pomocy sowieckiej, co w zasadzie społeczeństwo przyjmowało. Oczywiście, pewną rolę odgrywała również specyficzna kultura polityczna i tradycyjny ogromny szacunek dla władz. Ale poprawa bytu była ogromna i miała znaczenie podstawowe, podobnie jak uzyskanie nowej „godności obywatelskiej” przez ludzi (w tym kobiety) i nowo zdobyte poczucie godności narodowej, a tych kwestii zagraniczni obserwatorzy zupełnie zdają się nie dostrzegać przy ocenie Mao i systemu komunistycznego w Chinach!

Kwestia ofiar reżimu jest niewątpliwie kluczowa zarówno dla opisu działalności, jak też ocen politycznych i moralnych postaci Mao. Jak zatem przedstawiają się realistyczne szacunki ofiar systemu komunistycznego w Chinach poza kwestią ofiar „wielkiego skoku”? W skróconej historii ChRL Craig Dietrich wylicza je następująco. Przyjmuje za większością badaczy, że ofiary różnych rewolucyjnych przemian z lat 1949–1953, w tym dramatycznych rozliczeń chłopskich z obszarnikami, wynosiły od 2 do 5 mln. Z danych przezeń przytaczanych wynika, że oko-

ło dwa razy tyle osób aresztowano<sup>24</sup>, a prześladowanych na inne sposoby było zapewne jeszcze dużo więcej (dotyczyło to np. funkcjonariuszy Guomindangu, osób uznanych za reakcjonistów czy „zdrajców wysługujących się cudzoziemcom” uciśkającym kraj). W 1956 r., po ogłoszeniu liberalnej Polityki Stu Kwiatów, nastąpiła ostra „kampania przeciwko prawicowcom”, czyli osobom, które odważyły się rzeczywiście krytykować ówczesny system. Według Craiga, kilkaset tysięcy ludzi wykształconych aresztowano, a 300–400 tys. zesłano na wieloletnią „reedukację” na wsi, ale ofiar śmiertelnych nie podaje, co można uznać za świadectwo incydentalnego charakteru takich zdarzeń<sup>25</sup>. Ofiary „wielkiego skoku”, lat 1958–1962, ocenia na 15 do 30 mln zastrzegając, że chodzi tu głównie o zwiększoną śmiertelność i wylczenia zmniejszonego przyrostu naturalnego<sup>26</sup>. Ostatnim traumatycznym wydarzeniem była „rewolucja kulturalna”. Craig nie próbuje nawet oceniać wiarygodności bardzo rozbieżnych szacunków, przyjmując za Lynn T. Whitem, że ofiar było od 1 do 20 mln, choć „rewolucja” wycisnęła bolesne piętno na życiu aż około 100 mln ludzi<sup>27</sup>. Przypomnijmy, że wśród tysięcy zesłanych na wieś na „reedukację” były nie tylko osoby uznane za zwolenników „burżuazyjnego życia”, ale i aktywiści samej „rewolucji kulturalnej”, włączając w to młodzież z Czerwonej Gwardii. Oczywiście występowała wtedy zwiększona śmiertelność wśród inteligencji miejskiej, nieprzywykłej do trudnego życia wiejskiego, bardzo wzrosła liczba samobójstw, zesłana młodzież miała niewielkie szanse zakładania rodzin itd. Jednak liczby bezpośrednich ofiar „rewolucji kulturalnej” wydają się bliższe najniższym szacunkom, a sprawą otwartą jest, ile ofiar pośrednich całej sytuacji należałoby doliczyć do tego bilansu. Można chyba przyjąć, bez obawy nadmiernej minimalizacji ofiar, kompromisowo około 10 mln. Należy przyznać, że choć Craig napisał tę książkę wyraźnie z pozycji antykomunistycznych, to zachowywał realistyczne podejście i dużo obiektywizmu.

Spróbujmy zatem podsumować liczbę ofiar systemu komunistycznego w Chinach. Przyjmijmy maksymalne szacunki 5 mln ofiar lat 1949–1953, 20 mln ofiar „wielkiego skoku” (za Walkerem) i 10 mln ofiar „rewolucji kulturalnej”. Dawałoby to łącznie 35 mln w okresie kierowania Chinami przez Mao. Zapewne należałoby jeszcze doliczyć ofiary niejako zwyczajnego funkcjonowania systemu, poza wielkimi kampaniami, jakich mogło być też kilka milionów, czyli łącznie można

<sup>24</sup> Dietrich Craig, *People's China: a brief history*, Oxford University Press, Oxford–New York 1998 (wyd. I, 1986), s. 69, 72.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 200. Zob. także Lynn T. White, III, *Policies of chaos: the organizational causes of violence in China's Cultural Revolution*, Princeton University Press, Princeton, N.J. 1989, s. 7.

się doliczyć w ciągu 30 lat około 40 mln ofiar systemu. Pamiętać jednak trzeba, że mówimy o kraju-gigancie, gdzie mieszkała prawie 1/4 ludzkości.

Ofiar, którymi należałoby obciążyć bezsprzecznie samego Mao, było jednak nieporównanie mniej. Inaczej niż Stalin, nie wykazywał on tendencji do mordowania swych przeciwników politycznych i wszystkich podejrzanych o gotowość spiskowania przeciwko jego władzy. Aż do „rewolucji kulturalnej” kierownictwo KPCh było dość pluralistyczne, a oponenti Mao tracili co najwyżej stanowiska, nie zaś życie. Zmieniło się to dopiero w okresie „rewolucji kulturalnej”, ale nawet ją znakomita większość przeciwników Mao z różnych etapów sporów przetrwała. Ba, niektórych, jak Deng Xiaopinga, jeszcze za jego życia nominowano znowu na wysokie stanowiska. Incydentalnie eliminował on swoich wrogów, zwłaszcza tych, których uznał za „spiskujących z Kominternem i Moskwą” na szkodę Chin, ale zazwyczaj starał się to przeprowadzać cudzymi rękami.

Wszystkie też tzw. kampanie rewolucyjne w Chinach miały inny charakter niż w systemie stalinowskim. Tam system komunistyczny opierał się na szerokim stosowaniu przemocy i przymusu przez instytucje państwowe i profesjonalny aparat państwowych, a ważną rolę odgrywali też tajni donosiciele. System maoistowski – zgodnie z tradycjami chińskimi – opierał się na „zwierzchności grupy nad swoimi członkami” (każdy był częścią jakiejś niewielkiej wspólnoty, z którą mógł się identyfikować). W większości wypadków to właśnie grupa, a nie jakaś instytucja zewnętrzna, prześladowała swoich wyłamujących się członków, zaś prześladowani pozostawali na miejscu poddawani niezmiernie bolesnemu ostracyzmowi najbliższych. Tylko nieliczni trafiali do więzień państwowych i obozów. Choć byli i tajni donosiciele, kluczową rolę odgrywały oskarżenia publiczne przez kolegów, krewnych i znajomych na niezliczonych zebraniach różnych kolektywów, jak również doniesienia obwinionych na samych siebie w formie samokrytyk (ustnych i pisemnych), które trzeba było składać wielokrotnie. Przy dominacji grupy nad jednostką i braku tradycji indywidualizmu – to były bardzo ważne mechanizmy kontroli życia społecznego, a działaniami grupowymi sterowano, promując przede wszystkim wspólną ideologię i dbając, by zwierzchnikami wspólnot były „odpowiednie osoby”. System komunistyczny tylko rozszerzył i umocnił funkcjonujące w Chinach od tysięcy lat praktyki kolektywistyczne. To nadawało specyficzną dynamikę funkcjonowaniu tego systemu w Chinach, a później bardzo utrudniało rozliczenia z nim. Moralistyczno-polityczne instrukcje władz centralnych, dotyczące głównie pewnych zasad, niewątpliwie inspirowały działania przywódców lokalnych, narzucały kolektywom sposób myślenia i działania, ale podmioty lokalne zachowywały spory zakres autonomii funkcjonalnej. Wytyczne władz centralnych w tak ogromnym kraju jak Chiny pozostawały z konieczności w dość luźnym związku z realnymi wydarzeniami, represjami czy wręcz morderstwami na szczeblu lokalnym.

Pokazuje to jasno wyżej wspomniany przykład głodu w Sichuanie i w miarę normalnego zaopatrzenia w prowincji Fujian w okresie „wielkiego skoku”. Nieporównanie rzadziej niż w systemie stalinowskim przywódcy państwa decydowali o losach poszczególnych represjonowanych. Współczesny rozwój i awans kraju, wraz z fascynacją przyszłością i wciąż nowymi sukcesami Chin, także powodują, że nie rozpamiętuje się tam przewin przeszłości, tym bardziej że wciąż rządzią spadkobiercy dawnej elity władzy.

Dla stosunku współczesnych Chińczyków do Mao bardzo znamieny jest nie tylko boom turystyczno-pielgrzymkowy do miejsc związanych z Mao, organizowany przecież przez prywatne firmy usługowe, relacjonowany przez panią profesor Tomalę, ale i religijny kult dla niego, o którym przed chwilą mówił ambasador Burski.

Żyłem w Chinach epoki Mao przez dwa lata, a wyjechałem w początkach „rewolucji kulturalnej”. Później byłem w latach 70., tuż po śmierci Mao, a od lat 80. jeździłem tam prawie co roku, niemal do końca lat 90. Co rok oglądałem te zmieniające się Chiny. I m.in. właśnie w początkach lat 90. zafascynował mnie kult religijny Mao jako Bóstwa Pomyślnej Podróży, z portrecikiem dyndającym obok kierowcy, w ciężarówkach lub w taksówkach. Nie przeprowadzałem wprawdzie systematycznego badania socjologicznego, ale pewnie rozmawiałem z więcej niż z setką kierowców posiadających taki dyndający amulecik Mao, dopytując się, dlaczego go wieszają. Rozmawiałem także z różnymi innymi osobami na temat tego kultu, który właśnie się rodził na moich oczach. Jak mi opowiadano, zaczął się on w prowincji Guangdong, rozwijającej się najszybciej, paradoksalnie – pierwszej, w której zrodził się chiński kapitalizm nowej epoki. Pewnego razu kierowca ciężarówki miał tam straszny wypadek w górach, z którego wyszedł cudownie, bez szwanku. Przypisał to portrecikowi Mao, jaki miał w szoferce. Inni zaczęli go naśladować. I tak to się rzekomo zaczęło.

Objaśnienia tego kultu, jakie mi podawano, są złożone i wielowarstwowe. Oczywiście, trzeba pamiętać o specyficznych tradycjach religijnych Chin i całej Azji Wschodniej, o tym, że z jednej strony nie było przepaści oddzielającej ludzi od zwierząt, jak w chrześcijaństwie, a z drugiej – przepaści między ludźmi a Bogiem. Wszystkie byty mogą awansować lub ulegać degradacji w ramach jednej hierarchii, od istot najniższych do najwyższych. W Chinach było rzeczą normalną, że ludzie awansowali do rangi duchów opiekuńczych czy wręcz bóstw. Podobnie jak wierzono, że karp, który przepłynie bystrzyny Smoczycych Wrót (*Longmen*) na Rzece Żółtej, może zostać potężnym i dobroczynnym smokiem. Wierzenia te i praktyki wywodzą się prawdopodobnie z animizmu i kultu przodków. Bardzo często w tradycyjnych wyobrażeniach potężne osoby czy wielkie postacie historyczne nabrały wymiaru bóstwa. Takich bóstw mamy bardzo wiele w historii Chin, a wybit-

nych władców traktowano jako potężne duchy opiekuńcze i jak bóstwa jeszcze za życia. Wielu cesarzy jeszcze z czasów ostatniej dynastii, jak cesarzowa-wdowa Ci Xi, która przez kilka dziesięcioleci rządziła Chinami (1861–1908), nazywano wręcz bodhisattwami – bóstwami buddyjskimi<sup>28</sup>. Pamiętajmy, że także w Tybecie i w Mongolii Zewnętrznej rządzili władcy-inkarnacje bodhisattwów, choć tam system był wyraźnie teokratyczny.

Stąd Mao jako twórca ChRL, jako władca, mógł oczywiście być łatwo przekształcony w bóstwo. Choć to, że on – marksista, jeden z organizatorów i przywódców Komunistycznej Partii Chin – stał się po swoim ziemskim życiu tradycyjnym chińskim bożkiem pomyślnej podróży, było swoistym chichotem historii. Ale to też nie wzięło się znikąd. Na jednym z pierwszych znaczków pocztowych ChRL grupa przywódców z Mao na czele, stojąc na grzbiecie frunącego smoka, powozi nim. W okresie tym wieśniacy przybywający do Pekinu oddawali dziewięciokrotny pokłon do ziemi, przechodząc przed Bramą Niebiańskiego Spokoju – Tian’anmen, symbolu starych i nowych władz państwa. Przypomnijmy też, że w sąsiedniej Japonii dopiero po II wojnie światowej, na życzenie okupacyjnych wojsk amerykańskich, cesarz Hirohito (1926–1989) ogłosił przez radio obywatelom, że nie jest bóstwem i nie powinien być tak traktowany. Ale np. świątynia cesarza Mutsuhito, znanego jako Meiji (1868–1912), który przeprowadził wielkie reformy modernizujące kraj, cieszy się w Tokio dużym powodzeniem, a ludzie proszą go nadal jako bóstwo o spełnianie ich rozmaitych pragnień.

Jednak w latach 90., w Chinach, w kręgach partyjno-administracyjnych, odnieszono się do ludowego kultu Mao z pogardą i podejrzliwością, a zdarzało się, że policjanci nawet ingerowali i kazali kierowcom zdejmować obrazki Mao. Sam się stykałem wielokrotnie z takimi opowieściami kierowców.

Ich objaśnienia, dlaczego powiesili obrazek Mao, miały w pewnym stopniu charakter wyraźnie religijny. Dawny wódz występował w nich jako potężne bóstwo, które może chronić podróżnych przed nieszczęśliwymi wypadkami i wszelkimi złymi mocami. Chciałbym tu przypomnieć opowieść syna chłopskiego z powiatu Wenzhou, prowincji Zhejiang, który relacjonował mi, jak przyjęto śmierć Mao w jego wiosce. Miejskowa szamanka, która w okresie „wielkiego skoku” została zdegradowana do roli zwykłej chłopki i pognana do pracy, oświadczyła wtedy miejscowym chłopom, że wraz z odejściem Mao – nie ma już władcy, który chroniłby kraj przed złymi duchami i mocami. W związku z tym ona wznawia ofiary dla starego bóstwa opiekuńczego tej wioski, Wielkiej Małpy, co wieśniacy zaakceptowali i odbudowali pod jej wodzą dawną świątynię. Jak widać, Mao mógł być

<sup>28</sup> Specyfika chińskiej religijności została przedstawiona w studium: K. Gawlikowski, *Religijność chińska – uwagi o innej cywilizacji*, „Azja-Pacyfik” 2003, t. 6, s. 7–67.



traktowany jako władca-bóstwo, prawdziwy Syn Nieba, już za życia. Kult jego po śmierci był nawet jeszcze bardziej naturalny.

Jednak w opowieściach kierowców pojawiały się także i inne tony. Snuto np. takie opowieści: *Za czasów Mao była sprawiedliwość i każdy miał co do miski włożyć. A teraz popatrz, siedzą ludzie na ulicy i żebrzą. I oni naprawdę są głodni. Wtedy może mieliśmy niedużo, ale wszyscy jedliśmy z jednej wspólnej miski.* Przypomnijmy, że do metafory tej nawiązywał Deng Xiaoping, który właśnie trochę wcześniej ogłosił, że reformy wprowadzają nowe zasady: każdy musi jeść ze swojej, oddzielnej miski i dbać sam o to, aby była pełna, ponieważ epoka jedzenia z jednej wspólnej miski skończyła się. Nowe nierówności, narodziny gigantycznych fortun i kapitalistów popisujących się bogactwem, a obok tego bezrobocie i nędza – budziły zdumienie, frustrację i ogromne poczucie krzywdy. Tym bardziej że nadal władze zapewniały, iż panuje socjalizm, choć o „chińskiej specyfice”.

Kult Mao miał zatem pewne podteksty polityczne. Znajdowały w nim wyraz nostalgiczne tęsknoty za poprzednią epoką, kiedy życie było dużo łatwiejsze, a wszystko było zorganizowane dla człowieka przez jakieś władze. W podtekście można było też dostrzec nastroje krytycyzmu wobec rynkowych reform Denga i nowych niesprawiedliwości. Wydaje mi się, że pod koniec lat 90. kult ten nieco osłabł, gdyż stracił urok nowości i pewnej ostentacji, a także zmienił swój charakter. Wątki „społecznego protestu” chyba znacznie osłabły, a umocniły się wyobrażenia narodowe – wielkiego przywódcy Chińczyków, który uwolnił kraj od ucisku cudzoziemców i rozpoczął marsz Chin ku nowoczesności oraz potęgi. Warto dodać, że to było zjawiskiem nowym, ponieważ zaraz po śmierci Mao, na fali krytyki „bandy czworga”, dość popularne były oskarżenia go o brak troski o dobro ludu i Chin, a promowanie rewolucji międzynarodowej i szkodliwej walki klasowej. Jako wzór dbałości o lud i państwo stawiano wtedy zmarłego też w 1976 r. premiera Zhou Enlaia, którego żywiołowy i bardzo emocjonalny, o dość wyraźnym zabarwieniu opozycyjnym, „kult patriotyczny” wtedy rozkwitał. W latach 90. jednakże to Mao stał się ikoną „odrodzenia Chin”.

Te właśnie wyobrażenia są chyba podstawą wspomnianego już ruchu turystycznego związanego z Mao. Tysiące prywatnych przedsiębiorstw turystycznych wożą turystów do miejsc, gdzie żył kiedyś Mao, restauracje serwują jego ulubione – rzekomo – dania itp. Na ogół jest to popierane przez władze, ale przestrzegalbym przed naiwnym myśleniem, że to zostało zainspirowane czy wręcz rozwinięte przez władze partyjne i państwowe. Postać Mao była dla nich kłopotliwa, niejako „wyszła z mody”. Najchętniej pomijano go milczeniem. Spontaniczne fascynacje nim dość wyraźnie zaskoczyły władze, które początkowo odnosiły się do tych nowych mód podejrzliwie, a dopiero stopniowo godziły się z nową sytuacją czy nawet zaczęły wykorzystywać ją propagandowo. Wyrosły już przecież całe pokolenia, dla

których Mao jest postacią mityczną. Wieloaspektowy kult Mao jest ruchem spontanicznym, dosyć żywiołowym i, co ciekawe, nie wiąże się wcale z nawrotem do jego koncepcji. Jego recepty rozwoju Chin są już w sposób oczywisty przebrzmiałe, ale szacunek i podziw budzi jego walka o odrodzenie Chin. A dodatkowo występuje jeszcze aspekt komercyjny: tysiące firm i drobnych przedsiębiorców traktują go przede wszystkim jako środek do robienia pieniędzy.

Gdy mówimy o Mao i jego dziedzictwie, to musimy sobie zdawać sprawę, jak bardzo jest ono trudne i skomplikowane. Niedawne dramatyczne wydarzenia w Tybecie [wiosną 2008 r.] też przynależą poniekąd do „dziedzictwa Mao”. To prawda, że inaczej niż Stalin, nie prowadził on polityki represji wobec różnych mniejszości etnicznych (niekiedy przybierających nawet wymiar ludobójstwa), jednak akceptował faktyczną ich sinizację pod hasłami jednoczenia „wszystkich narodowości Chin” i wpajania im nowej „świadomości proletariackiej”. To prawda, że Mao potępiał wszystkie nacjonalizmy czy nawet patriotyzmy narodowe, w tym także etnicznie chiński (hański), lecz mniejszości przyjmowały to boleśnie, zwłaszcza te mające własne tradycje państwowe. W okresie zaś „rewolucji kulturalnej” ogromne spustoszenia spowodowała „walka z religią i zabobonami”, która uderzyła najmocniej w narodowości, których całe życie określała religia, jak muzułmanie i wyznawcy lamaizmu. Tej specyfiki dość indyferentni religijnie Chińczycy zazwyczaj zupełnie nie rozumieli. Mao propagował także nastroje nieufności, a nawet pogardy wobec inteligencji i fachowców, co hamowało awans oświatowy i cywilizacyjny Chin. Nadmiernie izolował Chiny od świata, co także hamowało ich rozwój. Wszczywał kolejne kampanie przeciwko jakimś „wrogom społecznym”, co stało się wręcz jego metodą kierowania państwem i społeczeństwem. Można by wymienić wiele innych negatywnych skutków jego postaw i działań, które zaciążyły na losach Chin, ale oczywiście nie można też pomijać pewnych osiągnięć. Potrafił doprowadzić w bardzo skomplikowanej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, wbrew kluczowym partnerom zagranicznym prowadzącym swoje rozgrywki z Chinami, włącznie ze Stalinem, do utworzenia ChRL. A potem zdołał obronić suwerenność swego państwa przed Stalinem. Był wielkim mistrzem intryg, manewrów i skomplikowanych rozgrywek. Chyba tylko Zhou Enlai mógł mu stawić czoła. Po II wojnie światowej i wojnie domowej odegrał ważną rolę w opanowaniu chaosu w kraju i odbudowie *morale* społecznego itd.

Gdy mówimy jednak o „dziedzictwie Mao”, to chyba za duże znaczenie przypisujemy jemu samemu. Dotyczy to nawet wspomnianej tu formuły chińskiej tych 70% „dobrych” i 30% „złych”. To nie jest takie proste, m.in. dlatego, że przecież Mao uosabiał partię, symbolizował niejako cały system. To, co przypisuje się jemu, było rezultatem działań setek i tysięcy ludzi, całych instytucji i wypadkową ścierania się różnych sił i tendencji. Jeśli ktoś z państwa zajrzy do pism Mao, ale

nie *Dzieł wybranych* zredagowanych w ChRL na nowo, lecz do oryginałów – to w większości są to rozmaite dokumenty partyjne, które zgodnie z normalną procedurą biurokratyczną były opracowywane przez dziesiątki osób i uzgadniane przez najwyższe władze partyjne. Decyzje – i te słuszne, i te błędne – były podejmowane zazwyczaj w dość szerokim gronie. Nie jest zatem prawdą, że Mao sam decydował o wszystkim. Przypisuje mu się to często, by zdjąć część odpowiedzialności z innych osób. Realne wyodrębnienie tego, co sam Mao osobiście promował, co forsował i jakie decyzje sam narzucał, jest sprawą bardzo skomplikowaną.

Chcę też zwrócić uwagę na ignorowany w istocie u nas pewien aspekt kultu Mao za jego życia. Kiedy studiowałem w Chinach przed „rewolucją kulturalną”, choć był to okres najbardziej nasilonego kultu Mao, wcale nie było łatwo kupić jego *Dzieł wybranych*. Obowiązywało wtedy hasło studiowania myśli Mao, ale jedynymi z nielicznych kolejek, jakie można było zobaczyć w Pekinie, były kolejki przed księgarniami, gdy pojawiały się tam pisma Przewodniczącego, a zdarzało się to rzadko. I może nie bez przyczyny. Otóż podczas jednej z naszych studenckich dyskusji z chińskimi kolegami na Uniwersytecie Pekińskim – a był to 1965 r. – na moje pytanie, dlaczego starają się narzucić wszystkim Chińczykom studiowanie myśli Mao, jeden z aktywistów, patrząc mi inteligentnie w oczy, powiedział wprost: *Gdybyśmy mogli zasadzić Przewodniczącego Mao, żeby sam postudiował myśli Mao, to byśmy to z ochotą zrobili, ale niestety, nasze ręce są za krótkie*. Przyznam, że dopiero wtedy zrozumiałem, że bynajmniej nie wszystkie osoby nawołujące do studiowania myśli Mao są maoistami ślepo wierzącymi w Przewodniczącego. Były możliwe różne lektury jego pism, w tym analizowanie, jaki ten komunizm miał być, a jaki jest realnie, co Mao obiecywał, dochodząc do władzy, a co się potem działo. I zdarzało się nawet, zwłaszcza w okresie „rewolucji kulturalnej”, uprawianie kultu Mao w taki sposób, by doprowadzić go do absurdu, do jego skompromitowania i upadku. Kiedy np. ktoś ogłaszał, że czytanie *Czerwonej książeczki* cytatów Mao przyspiesza wzrost arbusów na polu (przypomnijmy – czerwonych w środku), to wcale nie musiał być aż tak naiwny. Ale on przecież tylko manifestował wierność Przewodniczącemu i nie można go było za nic ukarać! Takie były właśnie tradycyjne sposoby „efektywnej walki nie wprost”. Jak mówiono, jeśli chce się chwast wyrwać z korzeniami, najpierw go trzeba troskliwie podlewać, by dobrze wyrósł.

Nawet osławiona „rewolucja kulturalna”, którą traktuje się często w sposób uproszczony, po prostu jako zbrodniczą kampanię Mao chcącego odzyskać władzę, też była zjawiskiem wielonurtowym. Rzeczywiście inspirowanie jej przez jego zauszników nie budzi wątpliwości, podobnie jak zbrodnicze praktyki, zniszczenie ogromnego dorobku kulturowego nawet w aspekcie fizycznym, zniszczenie systemu oświaty czy zahamowanie rozwoju kraju na wiele lat. Mao oczywiście

ście był nie tylko jej symbolem i beneficjentem, ale też rozgrywającym. Ale obok niego swoje aspiracje i cele próbowało rozgrywać w tej mętnej wodzie wiele osób, z kierownictwa kraju i ze szczebli niższych, pewnie nawet całe instytucje, jak wojsko pod wodzą Lin Biao<sup>29</sup>. Stąd głoszone różne koncepcje i podejmowano sprzeczne działania. Był w niej również nurt pokrewny polskiemu ruchom protestu w Poznaniu czy na Wybrzeżu, protestu przeciwko niesprawiedliwościom „biurokratycznego socjalizmu” i fałszywemu powoływaniu się na rządzenie w imieniu robotników i chłopów. Akurat w początkach „rewolucji kulturalnej” oglądałem bicie – może bardziej poszturchiwanie niż bicie – sekretarza partyjnego z dzielnicy Haidian, gdzie było wiele pekińskich uczelni. Postawiono go na krzeselku, no i tak właśnie go poszturchując, wykrzykiwano: *na czym żeś ty się tak upał? Na naszej pracy!*. Zapamiętałem wykrzykujące ze złością starsze kobiety, szturchające go parasolami, zatem nie tylko młodzież brała w tym udział. A istotnie był on dosyć obfitej tuszy, co wtedy nie zdarzało się zwykłym Chińczykom. Przypomnę, że pierwsi zabici padli na boiskach liceów, pobici na śmierć przez uczniów. Byli to zazwyczaj nauczyciele uczący marksizmu i wychowania politycznego. Jak opowiadał mi uczestnik takiego zajęcia, brat mojego kolegi, *oni uczyli nas skromnego życia, a sami po kryjomu obżerali się mięsem*. Pamiętajmy, że wielu nastolatków chodziło wtedy stale półgłodnych, zapychając głód jakimś zieleninami. Ludzie żyli wtedy dość biednie, pracując ciężko świątek i piątek w bardzo prymitywnych warunkach, a klasa partyjno-państwowych aparatczyków biła w oczy swoim luksusowym życiem. Napięcia społeczne były ogromne i gdy można było publicznie przedstawić swoje krzywdy i opresje, rozlała się ogromna fala emocjonalnych skarg i żalów prezentowanych w *dazibao*, „gazetkach wielkich hieroglifów”. Prawdopodobnie skala tych protestów zaskoczyła wszystkich przywódców, włącznie z Mao. On i radykalni maoiści, posługujący się jego autorytetem, zdołali jednak ukierunkować ten bunt na „odnowę socjalizmu”, na „powrót do nauk Mao”, a potem go zdusili, wysyłając aktywistów Czerwonej Gwardii na wieloletnie zesłanie na wieś. Pamiętać warto, że w tych różnych czystkach i kampaniach w związku z radykalnymi zmianami chyba najbardziej masowo cierpieli komunistyczni aktywiści i ich poplecznicy.

Choć „rewolucja kulturalna” wyrządziła Chinom wiele szkód i przysporzyła wiele cierpień, to w niedoceniony sposób przyczyniła się do dzisiejszego ich rozwoju. Podważyła ona bowiem dość powszechną w Chinach wiarę w komunizm. Bez „bandy czworga” Chiny tak łatwo i szybko nie uwolniłyby się od zaurocze-

<sup>29</sup> Lin Biao 林彪 (1907–1971), minister obrony i jeden z najbliższych współpracowników Mao w okresie „rewolucji kulturalnej”. Zginął w tajemniczych okolicznościach w 1971 r. podczas rzekomej ucieczki do Moskwy, w okresie, gdy Mao i Zhou Enlai postanowili nawiązać współpracę ze Stanami Zjednoczonymi.

nia jego hasłami. A pamiętajmy, że miały one prastare korzenie w konfucjańskich i taoistycznych utopijnych wizjach szczęśliwego społeczeństwa, jakie Mao umiejętnie kultywował. Niewątpliwie też „rewolucja kulturalna”, choć brutalnie, uwolniła Chiny w znacznym stopniu od brzemienia i nacisku tradycji, gdyż zerwała jej ciągłość. Otworzyła zatem Chiny na nowoczesność i przyspieszoną modernizację, a także bezprecedensową chyba co do skali okcydentalizację. Takie bywają paradoksy historii, które dotyczą także działalności Mao.

Już wielki reformista Liang Qichao (1873–1929) na początku XX w. wskazywał, że bez zniszczenia po części starego dorobku, bez wyzwolenia od tysiącletnich tradycji Chiny nie zaczną się rozwijać i nie przejmą zdobyczy Zachodu. Mao zapewne czytał te pisma, gdyż jego pokolenie z nich wyraźnie czerpało rozmaite inspiracje, włącznie z terminem Nowych Chin, czy Odnowienia Chin (*xin Zhongguo*). Należy też pamiętać, że Mao po chaosie „rewolucji kulturalnej”, u schyłku, życia zaakceptował w 1975 r. pierwsze koncepcje „czterech modernizacji” kraju wypracowane przez Zhou Enlaia i Deng Xiaopinga, które przedstawiały politykę kraju na nowe tory. Bez aprobaty Mao tego nie mogliby wtedy ogłosić, a bez tego byłoby Dengowi o wiele trudniej przeforsować wielkie przemiany po śmierci Mao. A zatem, paradoksalnie, odchodzenie od „idei Mao” zostało zapoczątkowane pod jego patronatem, choć zapewne nie mógł sobie nawet wyobrazić, jak daleko Chiny odejdą od jego wskazówek i ideałów społecznych. Ale odbudowa wielkości Chin była jego celem, więc nie jest nadużyciem przedstawianie go przez współczesne mu pokolenia rodaków jako inicjatora Odrodzenia Chin. Trochę podobnie jak my dzisiaj składamy kwiaty Józefowi Piłsudskiemu jako ojcu odrodzonej Rzeczypospolitej, nie myśląc nawet, że był on przywódcą PPS-Frakcji Rewolucyjnej, tak współcześni Chińczycy czcząc go, zapominają, że był on przywódcą komunistów, zupełnie inaczej niż jego zachodni biografowie. Pisząc i mówiąc o Mao, trzeba więc pamiętać, że była to postać wymykająca się łatwym schematom.

### **Jan Rowiński**

Spróbuję skoncentrować się na najważniejszych, w moim przekonaniu, kwestiach dotyczących wizji, celu i praktyki polityki zagranicznej Przewodniczącego Mao. Myślę o ich źródłach historycznych w kontekście kulturowo-cywilizacyjnym, o uwarunkowaniach narodowych, społecznych, czynnikach wewnętrznych i międzynarodowych oraz o osobowości jej architekta, jego roli w strukturze władzy nowego państwa, którego był współtwórcą. Chciałbym zwrócić uwagę na te czynniki, które w ogromnym stopniu wpłynęły na formowanie polityki zagranicznej ChRL w okresie, gdy u steru państwa znajdował się Mao Zedong.



Muszę powiedzieć, że ze słuchania jego wystąpień, czytania jego prac, śledzenia jego działań i postępowania oraz osobistych, subiektywnych wrażeń wytworzyło się we mnie głębokie przekonanie, że był on ogarnięty jedną, dominującą, wielką *idée fixe*. Było nią odrodzenie wielkości Chin. W tym zgadzam się z moimi przedmówcami. Wszystko inne, w gruncie rzeczy, było jedynie poszukiwaniem najskuteczniejszych środków i instrumentów, aby jak najszybciej ten cel osiągnąć. Jeśli popatrzymy na wszystkie wolty dokonane przez Mao w jego działalności politycznej – i to zarówno w latach przed, jak i po proklamowaniu ChRL – to okaże się, że jedną rzeczą, której pozostawał wierny i która nie uległa zmianie, był strategiczny cel odbudowy potęgi Chin, odrodzenia wielkości nacji i jej jedności. Zapewne także chciał utrwalić swoje nazwisko jako jednego z wielkich herosów w dziejach Chin. Był on zafascynowany i zanurzony w historii swego kraju, jako samouk dysponował, według znawców przedmiotu, zadziwiającą na jej temat wiedzą. Niemal wszystkie rozmowy, które prowadził z gośćmi zagranicznymi i w jeszcze większym stopniu ze współtowarzyszami, zawierały odniesienia do przykładów z przeszłości Chin. Kiedyś, w rozmowie z jedną z naszych delegacji w drugiej połowie lat 50. powiedział: *Dlaczego ciągle szukacie w terażniejszości odpowiedzi na problemy, przed którymi stoicie? Przecież, znajdziecie je w przeszłości. Ja, dla Chin znajduję je na kartach naszej wielowiekowej historii.*

Mao Zedong był przede wszystkim Chińczykiem, a dopiero później rewolucjonistą chłopskim, i to przede wszystkim chińskim. To był podstawowy element, który kształtował myślenie Mao. Józef W. Stalin miał zapewne rację, mówiąc w 1946 r. w rozmowie z wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, który odwiedził Moskwę, że *Mao i Tito są jak rzodkiewki: czerwone na zewnątrz, a białe wewnątrz*. Myślę, że podstawowy błąd i Amerykanów, i Rosjan polegał na tym, że uwierzyli, iż Chiny kiedykolwiek zgodzą się być traktowane jako *xiao didi* – „młodszy braciszek”. Taka postawa okresowej, pozornej uległości zarówno u Czang Kaj-szeka (Jiang Jieshi, 1887–1975) – przywódcy Republiki Chińskiej i szefa Guomindangu, jak i u Mao Zedonga – lidera KPCh, a zarazem osoby numer jeden Republiki Ludowej, była co najwyżej grą taktyczną, wynikającą z oceny realnej sytuacji i możliwości. Podstawowy cel był u obu analogiczny, natomiast różną okazała się skuteczność ich działań..., ale to już oddzielny temat.

Mao podzielał przekonanie – typowe zresztą dla ogromnej większości jego rodaków – o wyjątkowej pozycji ich ojczyzny, Państwa Środka, jako swoistego centrum świata, mającego do wypełnienia pewną misję. Wynikało to dla nich z ponadtrzech tysięcletniej historii państwowości chińskiej, wspaniałego dorobku kulturowo-cywilizacyjnego i wyjątkowych cech, czyniących jego mieszkańców „nacją wybraną”. Zjawisko to odnotowują wszyscy znawcy Chin. Ten sposób my-



ślenia Mao kreował jego wizję miejsca, które powinny w przyszłości zajmować Chiny w świecie.

Inny bardzo ważny czynnik to kwestia stosunków z pogardzanym przez stulecia „światem barbarzyńców”. Niebiańskie Cesarstwo praktycznie do początków XIX w. nie utrzymywało z żadnym krajem stosunków opartych na zasadach suwerennej równości stron. Była ona nieznaną i ze względów fundamentalnych – postrzegania miejsca Państwa Środka i jego władców w uniwersum – nie mogła być aprobowana. Pozycja Chin była dominująca i jej relacje z sąsiadami opierały się na systemie zależności wasalnej. To prawda, że Chińczycy dość powściągliwie odwoływali się do użycia siły, ale w momencie, gdy uznali, że coś stanowi zagrożenie dla imperium i władzy Syna Niebios, działali w sposób bezwzględny. Stabilizacja była osiągnięta nie przez równowagę sił, ale przez dominację najsilniejszego. Chiny, w gruncie rzeczy, nie operowały pojęciem granic przynajmniej do XVIII w., kiedy to pojawił się problem granicy między Chinami a Rosją. Dlatego bardzo trudno było odróżnić *neijiao* – „politykę i dyplomację wewnętrzną” od *waijiao* – „polityki i dyplomacji zagranicznej”. Problem przebiegu granic państwa pojawił się jako ważna kwestia po obaleniu cesarstwa i proklamowaniu Republiki Chińskiej w 1911 r. Po odzyskaniu pełnej suwerenności w 1949 r. musiał on znowu zostać podjęty. Okazało się wtedy, że sporne problemy terytorialne występują właściwie w stosunkach ze wszystkimi sąsiadami. Przy wspomnianym powyżej postrzeganiu przez Mao pozycji Chin rozwiązanie tych kwestii musiało być – i było – bardzo trudne.

I wreszcie wpływ na sposób myślenia okresu nazywanego przez Chińczyków „wiekiem hańby i poniżenia” (*guochi*), obejmującego stulecie od klęski Chin w pierwszej wojnie opiumowej (1839–1942) praktycznie aż do proklamowania ChRL (1949). Były to lata półkolonialnego statusu, rozcłonkowywania Chin, utraty suwerenności i podporządkowania kraju obcym mocarstwom. Wprawdzie Republika Chińska od końca lat 20. XX w. podjęła znaczący, a często niedoceniany, wysiłek, aby przezwyciężyć ten stan, udało się to jej tylko częściowo i w stopniu ograniczonym. Okres ten pozostawił bardzo głębokie ślady w mentalności chińskiej. Przede wszystkim jest to poczucie ogromnej krzywdy i poniżenia, niezasłużonego sponiewierania dumy narodowej, czemu towarzyszy potępienie sprawców tych nieszczęść. Brakuje jednak równoczesnej dogłębnej i samokrytycznej analizy przyczyn wewnętrznych, które do tego doprowadziły. Z tego bolesnego doświadczenia wynika ogromne wyczulenie na kwestie niezależności, suwerenności i integralności terytorialnej, jak też równoprawnego traktowania oraz uznania aspiracji mocarstwowych Chin. W znaczącym stopniu wpływało to na postrzeganie świata zachodniego i Japonii, a następnie ZSRR, jako przeciwników kierujących się nieprzyjaznymi intencjami.

Odhodzenie od tej postawy zapoczątkował dopiero zwrot polityczny Deng Xiaopinga w 1978 r. Jest to niełatwy, niepozbawiony zahamowań, trwający ciągle proces. Stanowi on jednak przełom w dotychczasowym widzeniu świata zewnętrznego i powoduje stopniową zmianę stosunku do niego. Zaczęto zdawać sobie sprawę, że nie jest obsesją „diabłów zamorskich” (*yang guizi*) ponížanie Chin i spiskowanie przeciwko nim. Uzmysłowano sobie, że od tych „barbarzyńców z zachodnich mórz” można się wiele rzeczy nauczyć. Dlaczego jest to ważne? Dlatego że pozwala przezwyciężyć tak wyraźnie występującą w zachowaniach Chińczyków „mentalność ofiary” (*shouhuizhe xingtai*), skrzywdzonej przez obcych, która ma uzasadnione prawo domagać się rekompensaty i specjalnego traktowania. Dlatego także, że zmusza do krytycznego rozliczenia się z własną przeszłością, zrozumienia, że nie można winy za wszystkie nieszczęścia, które spadły na ich kraj, zrzucić na obcych. Wymusza zrozumienie tej prostej prawdy, że klęska i upadek Chin w XIX w. były przede wszystkim skutkiem ich wewnętrznej słabości, degeneracji, zacofania, rozkładu i niewydolności systemowej feudalnego kolosa, który z wyniosłą, pełną wyższości pogardą odnosił się do świata zewnętrznego i izolował się od niego. Dlatego wreszcie, że zmienia ten jednostronny, tradycyjny, niekiedy wręcz ksenofobiczny sposób postrzegania świata zewnętrznego i stosunku do niego, przezwycięża uprzedzenia, a to oznacza rzeczywiste otwieranie się i stanie integralną częścią zglobalizowanego świata.

Proklamując powstanie ChRL 1 października 1949 r., na podium placu Niebiańskiego Spokoju Mao Zedong powiedział: *Nasz naród nie będzie dłużej narodem znieważanym i upokarzonym. Rozprostowaliśmy się. Największymi osiągnięciami zwycięskiej ludowej rewolucji kierowanej przez niego były: odzyskanie suwerenności, zapewnienie integralności terytorialnej i bezpieczeństwa, zjednoczenie kraju pod efektywną kontrolą rządu centralnego, uzyskanie bardzo szerokiego poparcia społecznego oraz stworzenie warunków do odbudowy jego wielkości. Siłą motoryczną zmian stało się przezwyciężanie podstawowych sprzeczności między:*

- pełną chwałę przeszłością a ówczesnym stanem zacofania i nędzy; między przekonaniem o własnym znaczeniu a niskim statusem międzynarodowym;
- wielkomocarstwowymi aspiracjami a materialnymi możliwościami ich realizacji;
- tym, czym realnie było nowo powstałe państwo w połowie XX w. a czym miało się stać – w strategii jego przywódców w niezbyt odległej przyszłości (tj. globalnym mocarstwem, co najmniej równym partnerem dla Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego).

Były to niezwykle ważne czynniki mobilizujące przywódców i społeczeństwo do zmiany ówczesnej sytuacji Chin. Dążenie do „dogonienia” (*ganshan*) Zachodu

du, odrodzenia dawnej, zwykle bardzo wyidealizowanej, wielkości jest typowe dla postkolonialnych krajów i społeczeństw państw Azji Wschodniej. Droga do umocnienia rzeczywistej suwerenności i bezpieczeństwa ChRL w pierwszym okresie po proklamowaniu nowego państwa została sformułowana przez Mao w trzech maksymach:

- *Zapalać ogień w nowym piecu (Lingqi lu zao)*, co oznaczało układanie stosunków dyplomatycznych z innymi państwami na nowej podstawie (Wszystkie dawne porozumienia tracą ważność, zastąpią je nowe, oparte na zasadach pełnej równości).
- *Najpierw wysprzątać do czysta izbę, a później zapraszać gości (Dasao ganjing wuzi, zai qingke)*, co oznaczało wymóg umocnienia nowego reżimu wewnątrz, a dopiero później rozwijania stosunków z zagranicą, opartych na fundamentalnej zasadzie, że jedynym legalnym rządem Chin jest Centralny Rząd Ludowy w Pekinie, zaś Tajwan stanowi integralną część ChRL.
- *Opierać się na jednej stronie (Yibian dao)*, co oznaczało, że głównym sojusznikiem Chin jest Związek Radziecki i kraje obozu socjalistycznego (To miało zagwarantować bezpieczeństwo państwu w istniejącej sytuacji konfrontacji dwu bloków w warunkach zimnej wojny).

Tezy te miały stanowić rozwiązanie kardynalnych problemów polityki zagranicznej nowego państwa: Jak gwarantować zasadę suwerenności i układać równoprawne stosunki z innymi państwami? Jak reagować na fakt istnienia Republiki Chińskiej na Tajwanie? Kogo uznać za wroga, a kogo za przyjaciela w istniejącej sytuacji? Innymi słowy: jak ułożyć stosunki z USA i jego zachodnimi sojusznikami oraz ZSRR i jego obozem?

Rewolucja w Chinach zrodziła nowe państwo. To była rzeczywista, ludowa rewolucja, która tak czy inaczej by wybuchła, gdyż wynikała z dwóch podstawowych przyczyn. Pierwszą był kryzys agrarny, dotyczący mieszkańców wsi, czyli ponad 90% społeczeństwa. Druga – to kryzys narodowy, związany z tymi aspiracjami i odczuciami społeczeństwa, o których mówiłem. Rewolucja chińska nie była wynikiem czyjegoś eksportu, nie została przywieziona na obcych czołgach z czerwoną gwiazdą, jak to było w Polsce i w większości krajów wschodnioeuropejskich. Oczywiście, bezsporne jest, że po okresie wahań Moskwa udzieliła jej istotnego wsparcia. Dlaczego Mao zdecydował się na wybór modelu radzieckiego? Dlatego, że zacofana Rosja carska w ciągu 30 lat stała się supermocarstwem zrodzonym z rewolucji bolszewickiej, która miała „bliźniaczy charakter” z kierowaną przez komunistów rewolucją w Chinach. To – zdaniem Mao i innych – miało dać najszybsze efekty w dążeniu do stworzenia potęgi. Poza tym ZSRR był w tym okresie najbliższym sojusznikiem, osłonił ChRL parasolem nuklearnym, a także był głównym źródłem pomocy finansowej i technicznej.

Polityka chińska w pierwszym okresie – mam na myśli lata 1949–1953, a nawet do 1956 r. – była w dominującym stopniu związana z wielkim, północnym sąsiadem i pozostawała w jego cieniu. W stosunkach z zagranicą była generalnie nastawiona na budowę przyjaznych stosunków z większością swych sąsiadów i dążyła do uzyskania uznania dyplomatycznego przez jak największą liczbę państw. Nie było to proste w warunkach konfrontacji zimnowojennej i związanych z tym zagrożeniami bezpośrednio u granic ChRL („brudna wojna” w Wietnamie i „gorąca wojna” w Korei), ze wszystkimi wynikającymi z tego następstwami. Na Tajwanie zaś istniał wtedy paralelny rząd chiński, uznawany przez Stany Zjednoczone i przez większość ich sojuszników, co zapewniało mu zajmowanie miejsca Chin w ONZ.

Jeśli przyjrzeć się okresowi tzw. nowej demokracji (*xin minzhuzhuyi*), to w gruncie rzeczy było to swoiste zapożyczenie wzorców z radzieckiej „nowej polityki ekonomicznej” (NEP) z 1928 r. Nie przeprowadzono nacjonalizacji własności warstw średnich ani burżuazji narodowej. Nie wprowadzono radykalnych reform społecznych (typu kolektywizacja, masowa nacjonalizacja itd.) poza reformą rolną. Prowadzono natomiast liczne kampanie polityczne. Jeśli chodzi o efekty, polityka ta przyniosła rzeczywiście bardzo dobre rezultaty i cieszyła się szerokim poparciem społecznym. Rzecz w tym, że Mao Zedong od początku traktował to jako chwilową „uspakajającą” taktkę, podobnie jak Stalin. Dla niego była zbyt mało radykalna i zbyt mało „socjalistyczna”, zaś jej efekty były nazbyt ograniczone w stosunku do potrzeb zakładanego gigantycznego procesu industrializacji i budowy potencjału militarnego. Oto pewna refleksja z perspektywy półwiecza: w gruncie rzeczy reformy 1978 r., które zapoczątkował Deng Xiaoping, w swym punkcie wyjściowym wyraźnie nawiązywały do tego właśnie wzorca rozwojowego.

Po ostrej konfrontacji w najwyższym kierownictwie ChRL w latach 1955–1957 Mao ostatecznie przeforsował swoje stanowisko o przyspieszeniu budowy socjalizmu, a nawet komunizmu w ChRL. Narzucił go w formie tzw. kursu trzech czerwonych sztandarów (generalnej linii partii, „wielkiego skoku” i komunistycznej wsi<sup>30</sup>), który zainicjowano w 1958 r. W wyniku tego kursu nastąpiła gwałtowna radykalizacja polityki wewnętrznej, a następnie zagranicznej. Czym był „wielki skok”? W gruncie rzeczy powtórzeniem stalinowskiej industrializacji, ale o chińskich cechach charakterystycznych – z ukrytym przesłaniem: *my to zrobimy szybciej i lepiej niż towarzysze radzieccy*. Istotą tego rozwiązania było uzyskanie kosztem ogromnych wyrzeczeń własnego społeczeństwa, przede wszystkim wsi, maksymalnej pierwotnej akumulacji. Obecny tu pan ambasador Ksawery Burski pamięta hasło, które wisiało u nas na uczelni: *Anglia jest zgnilą pluskwą Zachodu, Chiny są wielkim smokiem Wschodu. Za 15 lat prześcignemy Anglię*. Inna sprawa, że jego treść

<sup>30</sup> Mowa o polityce łączenia spółdzielni produkcyjnych i przekształcania ich w wielkie komuny ludowe, promujące kolektywną pracę i życie pod kierownictwem partii.

musiała rodzić – i rodziła – „kontrewolucyjne wątpliwości” co do potęgi smoka, który potrzebuje aż tylu lat, aby prześcignąć pluskwę, i do tego zgniła. Ot, poetyka tamtego okresu! W istocie rzeczy, „wielki skok” był pomyślany jako sposób na zrównanie się ze Związkiem Radzieckim i następnie prześcignięcie Stanów Zjednoczonych. Taka awanturnicza polityka wewnętrzna nieuchronnie musiała pociągnąć za sobą radykalizację działań zewnętrznych.

Mao sformułował w tym okresie tezę, że centrum rewolucji światowej na początku XX w. przesunęło się z Niemiec do Rosji, a w latach 50. XX w. z Moskwy do Pekinu. Miało to swoje bardzo praktyczne cele. Chodziło o uzasadnienie aspiracji do przejmowania przez KPCh z rąk KPZR przywództwa ruchu komunistycznego, roli lidera ruchów dekolonizacyjnych, odrodzenia narodowego państw kolonialnych i zależnych po II wojnie światowej. 5 kwietnia 1965 r. centralny organ KC KPCh, dziennik „Renmin Ribao”, napisał w artykule wstępnym, że *główną busolą polityki zagranicznej Chin jest rewolucja światowa*. Zapewne określoną rolę grał tu i czynnik osobisty. Po śmierci Stalina Mao uważał się za jedyną osobę w światowym ruchu komunistycznym i w obozie, który mógłby zająć jego miejsce. Można tu przypomnieć spór z Władysławem Gomułką w Moskwie w listopadzie 1957 r., dotyczący zwrotu „ze Związkiem Radzieckim na czele”, któremu przywódca PZPR kategorycznie się przeciwstawił. Miało to – jeśli weźmiemy pod uwagę argumentację Mao – swoje „drugie dno” i odnosiło się pośrednio do miejsca i przyszłej roli KPCh (oraz ChRL) w ruchu komunistycznym i we „współnocie państw socjalistycznych”.

Logiczną konsekwencją i nieuchronnym następstwem takiej postawy był narastający w latach 60. konflikt chińsko-radziecki, który w latach „rewolucji kulturalnej” osiągnął swe apogeum. Jej efektem były wezwania z Pekinu do bezkompromisowej walki na dwa fronty, z imperializmem amerykańskim i „renegackim radzieckim rewizjonizmem”, określonym jako „socjalimperializm”. Skoncentrowano się wtedy głównie na zabiegach wokół „trzeciego świata”. Głównym, obok Moskwy, rywalem na tym teatrze były Indie. I to właśnie legło u podstaw narastającego od końca lat 50. napięcia w stosunkach wzajemnych, ujawniając się przede wszystkim w incydentach zbrojnych na granicy. To nie problemy graniczne z Indiami czy ze Związkiem Radzieckim zrodziły konflikt chińsko-radziecki i chińsko-indyjski. Świadome podjęcie tej kwestii (rzeczywiście nieuregulowanej prawnie linii przebiegu granicy) miało na celu w tym momencie odwołanie się do nacjonalistycznych emocji społeczeństwa, aby zyskać poparcie dla prowadzonej polityki. Nieprzypadkowo Mao mówił o 1,5 mln km<sup>2</sup> ziem zagarniętych przez Rosję. Podobnie było w wypadku Indii, gdy w 1960 r. premier Zhou Enlai formułował roszczenia do niemal 130 tys. km<sup>2</sup> terytorium tego wielkiego sąsiada. Lata „rewolucji kulturalnej”, szczególnie jej najbardziej burzliwej fazy (1966–1969), to okres



stanowczej realizacji takiego kursu polityki. Wywierano presję na sąsiadów, prowokowano incydenty dyplomatyczne i zbrojne na granicach, tworzono maoistowskie partie komunistyczne, wspierano nawet komunistyczną partyzantkę i zbrojne ruchy separatystyczne w krajach Azji Południowo-Wschodniej oraz Południowej. Podobne wysiłki rozpalania rewolucji ludowych podejmowano także w Afryce.

Formułowano nowe teorie mające uzasadnić słuszność takiej polityki. Na przykład głośna praca zastępcy, a później namaszczonego oficjalnie następcy Mao – marszałka Lin Biao *Niech żyje zwycięstwo wojny ludowej* (1965), w której wskazuje się na konieczność zjednoczenia biednego, kolorowego Południa, określonego jako „światowa wieś”, przeciwko „światowemu miastu” – bogatym krajom Północy. Wzorując się na przykładzie i doświadczeniach rewolucji chińskiej, ta trzecioświatowa „wieś” miała otoczyć i zdobyć „miasto”. Przewodniczący Mao był autorem tezy, że konflikt globalny jest nieuchronny, gdyż *albo rewolucja wywoła wojnę światową, albo wojna światowa wywoła rewolucję*. W rozmowie z gośćmi zagranicznymi (np. z premierem Indii Nehru czy Nikitą S. Chruszczowem) stwierdzał, że w wypadku takiego przebiegu wydarzeń należy się liczyć z użyciem broni jądrowej, co w samych Chinach może pociągnąć za sobą śmierć połowy ludności kraju, tj. ok. 300 mln. Ale równocześnie dodawał, że *przecież drugie 300 milionów przeżyje*. Przypominał (np. w przemówieniu na II sesji VIII Zjazdu KPCh w maju 1958 r.), odwołując się do historii Chin, że w okresie Walczących Królestw (475–221 r. p.n.e.) w wyniku wojen wewnętrznych Chiny straciły ponad połowę swoich mieszkańców. *No i co?* – dodawał – *Dziś jesteśmy najliczniejszym narodem świata*. Przyznawał (np. na naradzie 12 partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie w listopadzie 1957 r.), że *taka wojna spowoduje ogromne ofiary, ale raz na zawsze zginie imperializm i zacznie się budowa nowego świata*.

Jakie były skutki szermowania takimi hasłami przez Mao? Dlaczego zaledwie w dwa lata po jego śmierci doszło do fundamentalnego odwrotu od polityki realizowanej pod jego pełną kontrolą i kierownictwem? Tu jednak trzeba dodać, że Deng Xiaoping nie zakwestionował celu strategicznego, który pozostał niezmienny. Próbując odpowiedzieć, choćby najbardziej skrótowo i ogólnie, na te pytania, trzeba przypomnieć realia. Istotnie, Mao głosił takie poglądy o wojnie światowej, przeciwstawiając się narzuconej przez Chruszczowa polityce „pokojowego współistnienia”. Było to wyrazem jego dążeń do przywództwa w ruchu komunistycznym, ale w praktyce same Chiny postępowały dość ostrożnie. To innych zagrzewano do walki. Nawet jednak z uwzględnieniem takich wybiegów wraz z upływem lat widać było coraz wyraźniej niekorzystne skutki tej polityki. Jej efekty znalazły się w ewidentnej sprzeczności z postawionym przez Mao podstawowym celem strategicznym: umacniania potęgi Chin w świecie. Polityka ta prowadziła do tego, że



otaczający świat, włącznie z niektórymi krajami postkolonialnymi, zaczął Chinom „uciekać do przodu”, a one stawały się coraz bardziej zacofane.

Niedawno opublikowano zapiski Deng Xiaopinga, który w 1978 r., w rok po swojej drugiej rehabilitacji, odwiedził trzy kraje Azji Południowo-Wschodniej: Malezję, Singapur i Tajlandię. Pisze on tam, że nie wyobrażał sobie, jak bardzo Chiny odstają od świata, jak bardzo nawet ten najbliższy im region, który startował z podobnego albo i niższego poziomu, oddalił się. Ściganie Wielkiej Brytanii, supermocarstwa kolonialnego świata z czasów młodości pokolenia Mao, brzmiało dumnie, ale Deng i jego koledzy zobaczyli, że teraz Chiny muszą już ścigać Malezję czy Koreę Południową, co było dużo bardziej upokarzające.

W polityce wewnętrznej, po krótkim okresie powojennej odbudowy kraju i znacznego wzrostu dobrobytu, w 1957 r. przyjęto nowy kurs: przyspieszonego, ekstensywnego wzrostu. W wyniku awanturniczych prób sztucznego przyspieszenia rozwoju kraju, bez uwzględniania realnych możliwości i przy gigantycznych kosztach społecznych oraz ekonomicznych, doszło do tragicznego załamania i regresu. W polityce zagranicznej było podobnie. Po okresie działań konstruktywnych, rozwoju współpracy z sąsiadami i aktywności w ruchu „niezaangażowanych”, co zyskiwało Chinom międzynarodowe aprobatę, uznanie i poparcie, nastąpił niekorzystny zwrot. W latach 60. doprowadził on w świecie do wzrostu obaw wobec „agresywnych intencji czerwonych Chin”, do pogłębienia się ich izolacji i zantagonizowania głównych sił współczesnego świata. Dotyczyło to państw, które poprzednio udzielały poparcia ChRL, i to zarówno w bloku radzieckim, wśród azjatyckich sąsiadów Chin, jak i wśród uważanych za bliskich sojuszników państw rozwijających się i w ruchu niezaangażowania.

„Rewolucja kulturalna” (a szczególnie jej pierwszy okres w latach 1966–1969) stanowiła apogeum tej awanturniczej polityki i doprowadziła do tragicznego kryzysu. Wydarzenia tego okresu, krwawe incydenty z ZSRR, szczególnie ten nad Ussuri w 1969 r., na najdłuższej, liczącej ponad 7 tys. km lądowej granicy świata, postawiły ChRL przed potencjalną groźbą wojny na dwa fronty z dwoma supermocarstwami. Powstała zupełnie nowa, niezwykle groźna dla ChRL sytuacja. Tajny raport czterech marszałków: Chen Yi (1901–1972), Nie Rongzhena (1899–1992), Ye Jianyinga (1897–1986) i Liu Bochenga (1892–1986) z wiosny i lata 1969 r., zamówiony przez Mao Zedonga, wskazywał jednoznacznie na powagę powstałej sytuacji i zawierał apel, aby w obliczu tej groźnej sytuacji *taktycznie zjednoczyć się z mniej niebezpiecznym wrogiem, jakim są Stany Zjednoczone, przeciwko bardziej niebezpiecznemu, jakim jest bezpośrednio zagrażający Chinom Związek Radziecki*. Ten krok dyplomacji ChRL miał zapewne także zapobiec teoretycznie możliwej, wspólnej akcji – obu zwalczanych z taką zajądłością przez Pekin – supermocarstw. Była to dramatyczna próba wyjścia ze ślepej uliczki. Richard Nixon wykorzystał

tę wyjątkową okazję. Podjął historyczny dialog z Pekinem. Zrozumiał, że dzięki konfliktowi między komunistycznymi mocarstwami uzyskał wyjątkowo korzystną szansę zbliżenia z Chinami. Wielki układ trójkąta mocarstw: Chin, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych ulegał dużej zmianie, bardzo korzystnej dla Waszyngtonu: razem z Pekinem stawiali czoła Moskwie. Przy czym stosunki USA z Chinami, a nawet ze Związkiem Radzieckim były wyraźnie lepsze niż Moskwy z Pekinem. Poza tym to nie ChRL stanowiła realne zagrożenie dla USA, tylko potencjał militarny ZSRR. Nowy układ pozwalał jeszcze Amerykanom – przy pomocy Chińczyków – wyjść z „bagna wojny wietnamskiej”. Dla dyplomacji chińskiej z kolei pojawiła się nowa szansa wyrwania się z izolacji, wejścia do ONZ, normalizacji stosunków z państwami zachodnimi i antykomunistycznymi państwami Azji, budowy pozycji samodzielnej „trzeciej siły”. Szansę tę po mistrzowsku wykorzystano.

Sądzę, że zwrot w stosunkach z USA na przełomie lat 60. i 70. był przede wszystkim efektem powstałej sytuacji, jak też wysiłków Zhou Enlaia, popartego przez najwyższych, starych dowódców wojskowych, którzy rozumieli, że kontynuacja dotychczasowej polityki jest dla kraju samobójcza. To oni, nie bez oporów, zdołali nakłonić Mao do poparcia takiego manewru. Lin Biao, sprzeciwiając się temu zwrotowi, wydał na siebie wyrok.

W grudniu 1978 r., na słynnym III plenum KC KPCh, na którym dokonano historycznego zwrotu, represjonowany w czasie „rewolucji kulturalnej” Chen Yun (1905–1995), wiceprzewodniczący KC, bliski współpracownik Mao, miał powiedzieć: *Gdyby Przewodniczący umarł w 1949 r., byłby jedną z największych postaci w historii Chin. Gdyby umarł w 1956 r. – byłby człowiekiem, któremu zawdzięczaliśmy także postęp, który dokonano. Ale że zmarł w 1976 r., pozwólcie, że nie powiem już nic więcej.*

### Ksawery Burski

Dziękuję bardzo profesorowi Rowińskiemu za prezentację elementów polityki zagranicznej Mao Zedonga. Na szczęście następcy Mao odeszli całkowicie od jego koncepcji i jego strategii, a dzięki temu Chiny także mogły wkroczyć w etap szybkiego rozwoju, ponieważ otworzyły się na świat i korzystają ze wszystkiego, co świat może im dobrego zaoferować.

Chciałbym wspomnieć, że w tym odchodzeniu od poprzedniej polityki zagranicznej ważną rolę odegrali także partnerzy Chin. Profesor Rowiński wspominał np. o wizycie Denga w Singapurze. Otóż premier Lee Kuan Yew<sup>31</sup> w swoich pa-

<sup>31</sup> Lee Kuan Yew, ur. 1923, premier Singapuru w latach 1959–1990.

miętnikach i w wywiadach, jakich ostatnio udzielał, wspomina, że Deng Xiaopingowi po prostu powiedział: *Musicie zmienić waszą politykę. Jeżeli chcecie, żebyśmy mieli do was zaufanie, musicie zaprzestać popierania lewackich sił w regionie*. Na co Deng odrzekł: *Proszę dać mi na to jeden rok*. I rzeczywiście, w ciągu roku Chiny wycofały się ze swojej polityki wspierania sił lewicowych i lewackich w Azji Południowo-Wschodniej.

Dodam tu, że przywódcy chińscy jeździli nie tylko do Azji Południowo-Wschodniej. Deng przede wszystkim jeździł do Stanów Zjednoczonych i Japonii, a także do kilku innych ważnych państw. I to przede wszystkim tamci partnerzy i tamte spotkania – oraz wizyty różnych polityków w Chinach – pozwoliły kierownictwu chińskiemu lepiej zrozumieć współczesne realia i przyspieszyć proces reorientacji w polityce zagranicznej. Dziękuję bardzo państwu, dziękuję panu profesorowi.

### Krzysztof Gawlikowski

Nawiązując do tego, co powiedział profesor Rowiński, chciałbym podkreślić, że otwieranie się Chin na świat i zmiana sojuszków zaczęły się dokonywać już za życia Mao. Przypominam o cezurze 1971 r. Najpierw było pogarszanie się stosunków z Moskwą, dojście do konfliktów zbrojnych i groźby konfrontacji wojennej na wielką skalę w 1969 r., a dopiero potem zwrot ku Stanom Zjednoczonym. W rezultacie to jeszcze za życia Mao Chiny zaczęły tworzyć prawie „pół sojusz” ze Stanami Zjednoczonymi, wcześniej określanymi jako „herszt światowego imperializmu” i przedstawianymi jako ciemniejszy całości ludzkości. To właśnie w 1971 r. Stany Zjednoczone zdjęły blokadę z oddania ChRL miejsca Chin w ONZ<sup>32</sup>, zajmowanego do tego czasu przez rząd guomindangowski, rezydujący od 1949 r. na Tajwanie. W rezultacie Chiny zostały uznane przez Stany Zjednoczone i odzyskały miejsce stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ, dające im prawo weta przy wielu kluczowych decyzjach tej organizacji. Większość krajów kapitalistycznych i innych sojuszników Stanów Zjednoczonych nawiązała niedługo potem stosunki dyplomatyczne z ChRL, a zerwała je z rządem tajwańskim. Chiny wyszły z izolacji i zaczęły rozszerzać aktywność na arenie międzynarodowej. Tak, że w istocie koniec okresu samoizolacji Chin i epoki „rewolucji kulturalnej” zaczynał się jeszcze za życia Mao. Dlatego właśnie tak trudno jest oceniać Mao, ponieważ w jego polityce i w jego działaniach znajdujemy tyle różnych sprzecznych elementów.

<sup>32</sup> Szerzej zob. zapis przeprowadzonej przez Ryszarda Zalskiego rozmowy z Chien Fu, byłym sekretarzem Czang Kaj-szeka, politykiem, dyplomata, członkiem rządu Tajwanu w: „Azja-Pacyfik” 2005, t. 8.

Przypomnijmy, że to właśnie on sprzeciwił się nominacji Jiang Qing, swojej żony, czy kogoś innego z radykalnych maoistów na premiera. Nie tylko bronił na tym stanowisku pragmatycznego Zhou Enlaia, ale dla wyprowadzenia państwa z chaosu po „rewolucji kulturalnej” zgodził się nawet wiosną 1974 r. na danie mu do pomocy Deng Xiaopinga, wyklętego w okresie „rewolucji kulturalnej” jako „osobistość nr 2 krocząca drogą kapitalizmu” (nr 1 ogłoszono Liu Shaoqi). To właśnie Deng jeszcze za życia Mao stał się nie tylko pierwszym wicepremierem, ale faktycznie zastępował coraz poważniej chorego Zhou. Usunięto ponownie Denga dopiero wiosną 1976 r. po śmierci Zhou i po wielkich demonstracjach ku czci zmarłego premiera, mających dość wyraźnie charakter opozycyjny. O ich inspirowanie bowiem oskarżono Denga. Nowym premierem mianowano jednak za zgodą Mao dość bezbarwnego aparatczyka Hua Guofenga (1921–2008), którego można by określić jako „umiarkowanego maoistę”. A przed śmiercią, we wrześniu 1976 r., Mao miał właśnie jemu powierzyć także kierowanie partią na wypadek zgonu. I to właśnie z niewątpliwym udziałem Hua zaraz po pogrzebie wodza zaaresztowano tzw. bandę czworga i rozgromiono radykalnych maoistów. Hua wprowadził wybudował Mao mauzoleum na placu Tian’anmen, ale zgodził się również na powrót Denga do władzy, co prowadziło do demontażu systemu maoistowskiego.

#### **Władysław Góralski**

Jestem w tym gronie chyba najmniej kompetentnym człowiekiem, ażeby zabierać głos. Ale nie mogę powstrzymać się od tego jako człowiek interesujący się Azją, a w tym również Chinami, choć nie jestem tak szczegółowym badaczem tych spraw, jak dzisiejsi referenci. Muszę powiedzieć, że dla mnie to obecne spotkanie – wystąpienia dotyczące tak wrażliwego zagadnienia, jakim jest ocena Mao w dziejach Chin – stanowi swojego rodzaju ucztę. Przyznam się, że większość przedstawianych tez podzielałam, aczkolwiek pewne niuanse są dyskusyjne, ale nie one miały najważniejsze znaczenie. Chcę podkreślić, że największym ewenementem związanym z Mao jest to, jak się o nim mówi. A mówi się, że był to człowiek, który przez 50 lat stał na czele partii, a później i państwa, odszedł akurat w momencie może nie najbardziej fortunnym i jest oczywiste, że obok osiągnięć popełniał również rozmaite błędy. Wyobraźmy sobie kraje europejskie, pierwszy lepszy z tych krajów – co by się tam działo w takiej sytuacji? Otóż najprawdopodobniej takiego przywódcę wdeptanoby w ziemię, zmieszano z błotem, całe otoczenie zlustrowano, badano, kto tutaj był jego pomagierem i w jakim stopniu, kto i za co ponosił odpowiedzialność itd. A tu mamy kraj, w którym bardzo powściągliwie dokonuje się rozliczeń. Był przywódca, który – co widać teraz z pewnej perspektywy –

miał zarówno wielkie osiągnięcia, jak i popełnił wielkie błędy, a może więcej niż błędy. Nie wyrzuca się jednak człowieka na „śmietnik historii”, tylko próbuje się analizować, co w jego działalności było pozytywne, a co było negatywne, ba – podaje się to nawet w procentach!

W zagadnieniach ideologicznych bywają różne sytuacje i oceny, ale trudno sobie wyobrazić – a przyznają to nawet poważni ludzie – aby okres marszu ku Chińskiej Republice Ludowej, tzn. lata 1926–1949, można było przejść zwycięsko w inny sposób niż z walkami zbrojnymi i skomplikowanymi manewrami politycznymi. Były takie próby w przeszłości, ale one nie dały rezultatu.

Innym zagadnieniem jest kwestia, jak należało rządzić ChRL, co z tym państwem współcześnie trzeba było robić. Tutaj chciałbym nawiązać do jednej sprawy, o której mówił również profesor Rowiński, do polityki zagranicznej.

Patrząc z zewnątrz odnosi się wrażenie, że pierwszy okres polityki zagranicznej Chin – powiedzmy lata 1949–1970 – przypomina trochę „długi marsz”<sup>33</sup> na arenie międzynarodowej, choć sytuacja była bardzo skomplikowana i mogła podpowiadać różne niesłuszne rozwiązania. Przypomnijmy, wybuchła wojna w Korei, wcale nieplanowana przez Chiny; toczyły się kolejne wojny w Indochinach, gdzie mocarstwa zachodnie broniły systemu kolonialnego albo swej dominacji; były wreszcie duże napięcia w Cieśninie Tajwańskiej i niedokończona wojna domowa. Były jeszcze trudne stosunki ze Związkiem Radzieckim, który chciał narzucić swoją hegemonię Chinom.

Na kręte drogi Chin w tych zawieruchach historii można spojrzeć jako na „długi marsz”, w którym starano się wykorzystywać elementy, które przynosiły skutki pozytywne i dla samych Chin, i również dla świata. W tym kontekście miałbym pytanie do panelistów, jak ocenia się rolę Zhou Enlaia? Na arenie międzynarodowej, w polityce zagranicznej to on był niejako „obliczem Chin”. To on reprezentował Chiny i to jego próbowano również poniżyć, jak zdarzyło się w Genewie, gdzie Dulles<sup>34</sup> odmówił podania mu ręki. Zhou nie dał się jednak sprowokować i kontynuowano politykę dialogu w ramach owego „długiego marszu”, aż Chiny w 1971 r. osiągnęły to, do czego dążyły w pierwszym etapie – powszechne uznanie międzynarodowe wreszcie w pełni suwerennego państwa.

I dla nas są sprawy najciekawsze: jaka była polityka Mao wobec Polski, zwłaszcza w 1956 i 1957 r.?

<sup>33</sup> Długi Marsz – przegrupowanie ok. 100 tys. żołnierzy Chińskiej Armii Czerwonej z południowych Chin na północ do prowincji Shaanxi – ok. 10 tys. km – w okresie od października 1934 do października 1935 r.

<sup>34</sup> John Foster Dulles (1888–1959), sekretarz stanu USA w latach 1953–1959.

### Jan Rowiński

Chińczycy stopniowo, ale konsekwentnie, szczególnie po śmierci Stalina, budowali swoją bardziej samodzielną i autonomiczną pozycję, wzmacniali swój wpływ na politykę Kremla i „wspólnoty socjalistycznej” pod kątem, co jest zrozumiałe, własnych interesów. Dlatego nie zamierzali wyjść z „obozu”, widząc w nim ważny element własnego bezpieczeństwa. Ich polityka wobec wydarzeń w Polsce w 1956 r. była funkcją tych wysiłków oraz wymogów polityki wewnętrznej, wtedy „liberalnej”, związanej z proklamowanym w maju 1956 r. kursem *Niech rozkwita sto kwiatów, niech współzawodniczy sto szkół*. Spotkał się on z ostrym sprzeciwem części najwyższego kierownictwa KPCh. Wypadki węgierskie i interwencja francusko-brytyjsko-izraelska w Suezie jesienią tegoż roku wzmocniły tę postawę. W pierwszym kwartale 1957 r. zmieniał się także klimat wewnętrzny w Chinach. Poczyniono np. kroki przygotowawcze do rozprawy z tzw. elementami prawicowymi (rozpętano ją wiosną). W polityce zagranicznej naczelnym wymogiem stała się konieczność umocnienia jedności obozu i zwania szeregów wokół ZSRR. Rozmowy polskich przywódców z premierem Zhou Enlaiem w styczniu 1957 r., gdy przyjechał on do Polski, w porównaniu z polsko-chińskimi rozmowami we wrześniu, październiku i na początku listopada 1956 r. miały już inny ton i charakter. W Pekinie nasilał się twardy kurs.

Niewątpliwie Chińczycy odegrali bardzo ważną rolę w powstrzymaniu Moskwy przed zbrojną interwencją w Polsce, ale nie wynikało to z jakichś specjalnych sympatii do naszego kraju. Była to polityka wynikająca z wyżej wspomnianych przyczyn zarówno wewnętrznych (trwająca chwilowa odwilż – kurs „liberalizacji”), jak i zewnętrznych. Kłopoty Moskwy z Warszawą i Budapesztem spowodowały, jak powiedział Mao, że *Rosjanie wpuścili nas do Europy Wschodniej*. Reakcja Pekinu na wydarzenia w Polsce i na Węgrzech była odmienna. O ile w wypadku Warszawy twardo bronili prawa władz polskich do decydowania o rozwiązywaniu swoich wewnętrznych spraw, mając oczywiście na myśli także swoje relacje z Kremlem, o tyle w sprawie wydarzeń na Węgrzech uznali, że sprawy poszły za daleko. Uznali, że zagrażają one „wspólnocie”, tworząc bardzo niebezpieczny precedens, który może spowodować reakcję domina, a przecież „obóz socjalistyczny z ZSRR na czele” pozostawał jeszcze wtedy najważniejszą gwarancją bezpieczeństwa Chin. Była to wciąż epoka zimnej wojny, w Azji nieraz „gorącej”.

Gdy 25 października 1956 r. Rosjanie po raz pierwszy zaczęli się wycofywać swe jednostki z Budapesztu, to Liu Shaoqi, który wtedy przebywał w Moskwie, mówił, że należy się z tym wstrzymać i obserwować dalszy rozwój sytuacji, która może się wymknąć spod kontroli. Gdy 31 października była już znana wypowiedź



Imre Nagya<sup>35</sup> o wycofaniu się z Układu Warszawskiego i ogłoszeniu neutralności Węgier, Pekin zdecydowanie poparł zbrojną interwencję radziecką. Studiowałem wtedy w Instytucie Dyplomatycznym w Pekinie z dwoma kolegami z Węgier. Słuchaliśmy późnym wieczorem radia, kiedy zaczęto nadawać komunikat rządu i KC KPCh o uznaniu suwerenności krajów socjalistycznych i o błędach wielkomocarstwowego szowinizmu popełnionych przez kierownictwo radzieckie w stosunkach z państwami socjalistycznymi. Jako szczególnie jaskrawy przykład takiej postawy podawano Polskę i Węgry. W tekście tego oświadczenia opublikowanym 1 listopada nie było już wzmianki o Węgrzech. Zachęcam do sięgnięcia do książki *Polski Październik 1956 w polityce światowej*<sup>36</sup>. Tam po raz pierwszy (po 50 latach), na podstawie ujawnionych ostatnio tajnych dokumentów chińskich z tego okresu, przedstawiona jest interpretacja postawy kierownictwa ChRL wobec tych wydarzeń, autorstwa wybitnych naukowców profesorów Shen Zihua i Li Danhua. To oni zwrócili moją uwagę na fakt, że do śmierci Stalina Mao nigdy publicznie go nie krytykował. Reakcja Mao na XX Zjazd i wydarzenia październikowe w Polsce – obok wszystkich politycznych, czy wręcz strategicznych aspektów – mogła być, przynajmniej w odczuciu moich rozmówców, także reakcją osobistą za lata zniewag i poniżenia, jakich doświadczała Mao i jego partia od zmarłego dyktatora i KPZR, a przedtem WKP(b).

### Waldemar J. Dziak

Ja tylko jedno zdanie. Oczywiście, nikt lepiej nie zna się na sprawach Chin jak profesorowie Rowiński i Gawlikowski, co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Ale problem jest chyba bardziej skomplikowany. Profesor Rowiński skoncentrował się na jednym miesiącu, na Październiku, ponieważ wtedy działo się najwięcej. Jednak żeby zrozumieć to, co się wówczas działo, trzeba się cofnąć do tego samego roku, tylko do lutego. Przypomnijmy w lutym 1956 r. odbył się XX Zjazd KPZR, na którym Chruszczow wygłosił swoje słynne przemówienie. Następstwa obalania kultu Stalina były rozmaite, tempo wydarzeń przyspieszało coraz bardziej. Były wydarzenia czerwcowe w Polsce i – uwaga – sprawa mało znana, niemalże rewolta w Korei Północnej. Ta Korea Północna, która nam się jawi jako kraj stabilny, stalinowski, rządzony silną ręką, wtedy przechodziła burzliwy okres. Zano-

<sup>35</sup> Imre Nagy (1896–1958), przywódca powstania węgierskiego 1956 r., skazany na śmierć i stracony.

<sup>36</sup> *Polski Październik 1956 w polityce światowej*, pod red. Jana Rowińskiego, przy współpracy Tytusa Jaskułowskiego, PISM, Warszawa 2006, s. 71–108 – rozdział Shen Zihua, Li Danhui, *Kryzys w Polsce 1956 rok i stosunki polsko-chińskie widziane z Pekinu*.

towano tam bardzo ciekawe zjawiska i procesy. Potem mamy wrzesień – I sesja VIII Zjazdu KPCh. Do Pekinu jedzie Edward Ochab<sup>37</sup>, gdzie przyjmują go, rozmawia z Mao Zedongiem, znamy to z relacji pani Teresy Torańskiej w jej słynnej książce *Oni*<sup>38</sup>. Z relacji tej wynika, że Polska i Chiny rozumieją się, mimo braku wcześniej bliższych kontaktów ze sobą. Potem mamy to słynne zatrzymanie na lotnisku, gdzie jeszcze raz przywódcy chińscy rozmawiają z delegacją polską, chcą się wypytać o sytuację w naszym kraju i zamiary kierownictwa<sup>39</sup>. W tle jest stosunek do polityki Moskwy...

### Jan Rowiński

Zauważmy, że ta rozmowa zaczęła się dopiero wtedy, gdy samolot był już gotowy do startu, a rzekomo okazał się niesprawny. Edwardowi Ochabowi, ówczesnemu I sekretarzowi KC PZPR, towarzyszyli inni członkowie delegacji, wśród nich Józwiak-Witold<sup>40</sup>. Samochód ambasadora radzieckiego Judina już odjechał. Ta rzekoma awaria samolotu stworzyła okazję do bezpośredniej rozmowy „w cztery oczy” szefa PZPR z wiceprzewodniczącym KC KPCh, marszałkiem Zhu De, ponieważ to on zęgnął go w imieniu gospodarzy i był jego głównym rozmówcą. Nie było już towarzyszy radzieckich, zazwyczaj obecnych przy tej wizycie, którzy bardzo zabiegali, aby nie pozostawić „bez opieki” swoich „podopiecznych” z Europy Środkowo-Wschodniej z gospodarzami, a już szczególnie delegacji polskiej. To była bardzo rzadka okazja rozmowy „sam na sam”, a nie w pełnym składzie delegacji. Podobno właśnie w czasie tej rozmowy Ochab przekazał kierownictwu chińskiemu informacje o planach rehabilitacji Władysława Gomułki i jego powrotu do kierownictwa partii. Nie powiedział tego w Moskwie w czasie postoju, gdy leciał do Pekinu, ani w drodze powrotnej. Dlatego w Moskwie zapanował taki popłoch, gdy okazało się, że Gomułka, były więzień Bolesława Bieruta i innych stalinowców, przejmując władzę.

<sup>37</sup> Edward Ochab (1906–1989), w 1956 r. I sekretarz KC PZPR, w latach 1964–1968 przewodniczący Rady Państwa.

<sup>38</sup> Wyd. Omnipress, Warszawa 1990.

<sup>39</sup> Szerzej na ten temat zob. artykuł recenzyjny: Krzysztof Gawlikowski, *Kluczowy moment wpływu Chin na losy Polski...*, s. 281–292

<sup>40</sup> Franciszek Józwiak, pseud. „Witold” (1895–1966), w 1956 r. był członkiem Biura Politycznego KC PZPR i wicepremierem.

**Waldemar J. Dziak**

To są sprawy mało znane, a pamiętajmy, że w październiku dochodzi do takich rzeczy, jak zaproszenie Mao Zedonga przez Gomułkę do złożenia wizyty w Polsce. Mao się cieszy, mówi, że przed śmiercią, zanim spotka się z Marksem, chciałby odwiedzić dzielny i rewolucyjny naród polski. Ale wiemy, że Mao się do Polski nie wybiera i wiemy, z jakiej przyczyny. Boi się, że jego wizyta w Polsce może przyczynić się do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych i antyradzieckich. I dlatego pojechał Zhou Enlai<sup>41</sup>. Była to wcześniej uzgodniona sprawa, ku niezadowoleniu innego bardzo miłego pana Envera Hodży<sup>42</sup>. Sprawy te badałem i wiem, że niektórzy byli bardzo niezadowoleni z poparcia Chin dla takiego człowieka, jak Władysław Gomułka. To są znane fakty, znane prawie godzina po godzinie, chociaż są tam pewne niejasności.

Proszę zwrócić uwagę na te relacje polskie, o których mówił profesor Rowiński. Ambasador Kiryluk<sup>43</sup> był trochę fanem VIII Plenum, popierał Gomułkę. A co mówi Mao w 1956 r.? Że tak naprawdę towarzysz Gomułka jest dobrym towarzyszem: *ja też byłem kiedyś towarzyszem Gomułką, bo też siedziałem za sprawą Rosjan i Stalina w więzieniu*<sup>44</sup>. Mao Zedong mówi, że on jest chińskim Gomułką – coś niebywałego! Ale potem zmienia się sytuacja wewnętrzna Chin. Pamiętamy, mamy politykę „stu kwiatów”<sup>45</sup>, następuje pewna liberalizacja... I co Mao mówi o Gomułce w 1957 r., w okresie, kiedy oficjalnie panują najlepsze stosunki polsko-chińskie? Mówi, że Gomułka to kawał łobuza, kontrrewolucjonista, rewizjonista itd. Ponieważ zmieniła się sytuacja wewnętrzna Chin. Mamy wtedy jakby dwie oceny polskich wydarzeń, samego Gomułki i nowego popaździernikowego kierownictwa. Jedną na użytek zewnętrzny, a inną na użytek wewnętrzny, na potrzeby nowej orientacji politycznej, cofnięcia reform liberalnych.

Wróć jeszcze do 1956 r. Jest kwiecień, Mao Zedong publikuje najlepsze ze swoich przemówień *O dziesięciu najważniejszych relacjach*, gdzie po raz pierwszy mówi o Stalinie to, co dziś oficjalnie mówi się w Chinach o Mao: że w działalności Stalina 70% to były same dobre rzeczy, ale 30% to były błędy. Zauważ-

<sup>41</sup> Wizyta Zhou Enlaia miała miejsce w styczniu 1957 r.

<sup>42</sup> Enver Hodża (1908–1985), pro Stalinowski przywódca Albanii.

<sup>43</sup> Stanisław Kiryluk był ambasadorem PRL w Chinach w latach 1952–1959.

<sup>44</sup> Nawiązuje tu zapewne do mało znanego okresu Chińskiej Republiki Sowieckiej z lat 30. XX w., kiedy to najpierw kierował tą republiką, a potem przez Komintern i jego chińskich popleczników został odsunięty od władzy.

<sup>45</sup> Kampania pod hasłem „Niech rozkwita sto kwiatów, niech współzawodniczy ze sobą sto szkół”, prowadzona w ChRL w latach 1957–1958, zachęcała do swobodnego wyrażania poglądów na tematy polityczne.

my – to był kwiecień, zaledwie dwa miesiące po XX Zjeździe. Dzisiaj wszyscy wiemy, że potępił on kult jednostki, ale pamiętajmy, że kiedy tekst tajnego referatu<sup>46</sup> przeniknął na Zachód, Chruszczow mówił, że to fałszywka zrobiona przez CIA, że nie było nic takiego. Dopiero potem okazało się, jak to było w rzeczywistości i wszystko ułożyło się w całość. To są bardzo ciekawe rzeczy, które powinny być inspiracją – przede wszystkim dla młodych ludzi, doktorantów, którzy pracują nad problematyką chińską. Warto posiedzieć w archiwach, są one otwarte, tam naprawdę są rewelacyjne rzeczy. Mówię oczywiście o archiwach polskiego MSZ – na ul. Tanecznej jest nowe archiwum i naprawdę można tam znaleźć rzeczy nieprawdopodobne. Te wszystkie dawne szyfrogramy: tajne, poufne, łamane przez jeszcze tajniejsze. Większość dokumentów w Polsce to są rzeczy ujawnione i to jest prawdziwa uczta duchowa dla historyka, który chce poszperać w historii Chin.

### Krzysztof Gawlikowski

Dla mnie wciąż nie jest kwestią całkowicie jasną, jakie było realne znaczenie tych długich rozmów na lotnisku w Pekinie w związku z rzekomo zepsutym samolotem. Pamiętajmy, że Ochab wtedy odgrywał kluczową rolę, a w gruncie rzeczy dopiero po tej wizycie w Chinach zaczynał się powrót Gomułki do władzy. Dopiero niedawno wypuszczono go z więzienia i jego przyszłość była wtedy zupełnie niejasna. Ja te opowieści o rozmowach na lotnisku znam z ustnych relacji Chińczyków z kręgów rządowych jeszcze w dawnych czasach. Opowiadali mi oni wówczas, że Chińczycy namawiali towarzyszy polskich, aby byli odważni, żeby pamiętali, że naród polski może swoje sprawy rozwiązywać sam, niekoniecznie patrząc tylko na to, co popiera Moskwa i czy ktoś, komu powierza się ważne stanowiska, jest wystarczająco proradziecki. Najważniejsze, żeby był polskim patriotą. Zatem nasuwa się pytanie, jaki wpływ na Ochaba i na jego dalsze działania miały te rozmowy? Przypominam, że Zhu De był przedstawiany jako drugi po Mao przywódca z okresu wojny, a był wtedy szefem sił zbrojnych, a Pekin był drugą po Moskwie stolicą „obozu socjalistycznego”. Od postawy Ochaba i jego rozgrywek bardzo dużo wtedy zależało. Czy Ochab już był zdecydowany na przekazanie kierownictwa Gomułce, czy dopiero decyzja ta dojrzewała, a rozmowy w Chinach i poparcie Mao dla większej samodzielności Polski umocniły jego odwagę?

---

<sup>46</sup> Chodzi o tajny referat *O kulcie jednostki i jego następstwach*, wygłoszony przez Chruszczowa w lutym 1956 r. na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu KPZR.

Chciałbym także odpowiedzieć na pytanie, które tu padło. Profesor Góralski zapytał jak oceniono w Chinach premiera Zhou Enlaia. Gdy mówimy o Mao, to jest rzeczywiście bardzo ważne pytanie. Przez dłuższy czas po śmierci Mao, może przez 10 lat, bardzo wyraźnie przeciwstawiano Zhou Enlaia Mao Zedongowi. Wychwalano „dobrego” Zhou Enlaia jako wielkiego patriotę chińskiego, dbającego o lud chiński, o jego życie i dobrobyt. Mao jawił się zaś jako przywódca, który poświęca Chiny dla swoich mrzonek międzynarodowych, dla rewolucji proletariackiej w świecie, nie myśląc o tym, czy Chińczycy mają co włożyć do garnka.

Opowiem o pewnym szokującym wydarzeniu. Akurat byłem w Chinach, bo dajże był to styczeń 1977 r. Tuż przeszły duże demonstracje w pierwszą rocznicę śmierci Zhou Enlaia na placu Tian’anmen, a jeszcze nie było mauzoleum Mao. Na placu wałały się resztki po usuniętych przez policję wieńcach. Na murach, gdzieś wyżej, były resztki przyklejonych ulotek. Wieczorem chodziłem po placu i okolicznych ulicach i usiłowałem poczytać na murach, co tam pisano. A Chińczycy – to naród artystyczny. Jak się cokolwiek dzieje, to od razu są piosenki, kuplety, jakaś poezja, tak że w trakcie wszystkich wydarzeń na placu Tian’anmen następuje od razu erupcja twórczości artystycznej na rozmaitym, oczywiście, poziomie. Między innymi przeczytałem na murze wiersz, który mnie poraził. Było w nim napisane, że autor tego wiersza wykonuje dziewięciokrotne *koutou* – czyli dziewięciokrotne uderzenie czołem o ziemię, wyraz najwyższej czci – premierowi Zhou Enlaiowi. Autor pisze, że stoi na środku placu Tian’anmen, zwrócony twarzą ku południowi i bije dziewięciokrotny pokłon premierowi jako wielkiemu patriocie itd. Proszę pamiętać, jaki portret wisi na samej bramie Tian’anmen! Przecież Przewodniczącego Mao! Zatem dla każdego czytelnika znającego topografię placu było jasne, że wybijając dziewięciokrotny pokłon Zhou Enlaiowi, autor swoim siedzeniem dziewięć razy wypiął się na portret Mao. Przyznam, że gdy to przeczytałem, zaskoczyła mnie ta forma wyrażenia stosunku do obu przywódców.

Ze wszystkich ulotek i haseł, które czytałem tej nocy na murach, ta była najzabawniejsza. Z wielu z nich bił gorący patriotyzm wobec Chin i ogromne oddanie krajowi. Chiny nazywano tam – chyba po raz pierwszy w czasach najnowszych – i to w różnych materiałach, najbardziej uroczystym terminem starożytnym: Święty Kontynent (*shenzhou*). Zhou Enlai był niewątpliwie głównym bohaterem rodzącego się nowoczesnego patriotyzmu chińskiego.

### Ksawery Burski

Chciałbym jeszcze dodać kilka słów. Otóż Zhou Enlai jest przez większość Chińczyków bardzo ceniony jako świetny premier i świetny dyplomata, ale są też Chińczycy, którzy mają do niego wielkie pretensje. To są ci spośród tych dawnych elit, których rodziny były zesłane w czasie „rewolucji kulturalnej”, na jej początku, gdzieś tam w góry, na zachód czy na północ, a których Zhou nie potrafił z tego nieszczęścia wyratować. Niektórym pomógł, to prawda, ale tych zawiedzionych, którzy liczyli na jego pomoc, na jego interwencję, jest chyba sporo więcej niż tych, którym pomógł.

Jeśli idzie o polskie wydarzenia, autor książki, którą już tu cytowałem, mówi, że wydarzenia te, tzw. polski Październik, były jednym z bodźców, które skłoniły Mao do odejścia od polityki „stu kwiatów” i „przykręcenia śruby” własnemu społeczeństwu, a także do podjęcia „walki z prawicą”. Mao chyba trochę wystraszył się polskich wydarzeń. To jest jedna z interpretacji.

### Jan Rowiński

Zgadzam się z opinią ambasadora Ksawerego Burskiego na temat wpływu wydarzeń w Polsce i na Węgrzech na wyhamowanie liberalnej „polityki stu kwiatów” i na rozpoczęcie kampanii represji przeciwko tym, którzy poważnie i ławo- wiernie potraktowali wezwanie Mao do krytyki i ośmielili się wyrazić publicznie swoje uwagi czy zastrzeżenia wobec polityki lub postępowania władz oraz negatywnych zjawisk w kraju. Przyjęta w czasie „rewolucji kulturalnej”, przynajmniej w jej pierwszej fazie, zasada głosiła, że „naszymi przeciwnikami są także sojusznicy naszego wroga”. W okresie rozpoczęcia blokady Ambasady ZSRR w Pekinie na początku 1967 r. oraz ataków na nią, jak też innych ekscesów wobec personelu placówek dyplomatycznych obcych państw, nie tylko „bratnich socjalistycznych”, nasz ambasador w Pekinie – autor głośnej *Historii Chin*, profesor Witold Rodziński<sup>47</sup> – wysłał prywatny list do premiera Zhou Enlaia z pytaniem, do czego zmierzają taka polityka kierownictwa ChRL? Kogo uważacie za wroga? Wróciła pusta koperta ze znaczkiem niedźwiedzia, symbolem Rosji i Związku Radzieckiego. Odczytaliśmy to jednoznacznie.

<sup>47</sup> Witold Rodziński (1918–1997), historyk i sinolog, ambasador PRL w Pekinie w okresie rewolucji kulturalnej (1966–1967), wezwany „na konsultacje” do kraju po odwołaniu ambasadora chińskiego z Warszawy i ekscesach wobec polskiego personelu dyplomatycznego w Pekinie. Przepis autora.



**Ksawery Burski**

Szanowni Państwo! Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim panelistom za wspaniałą prezentację i wszystkim uczestnikom spotkania. Chciałbym powiedzieć, że temat dzisiaj poruszany jest niewątpliwie ważny, choć nie najważniejszy, w procesie poznawania Chin dzisiejszych. Tutaj mówiliśmy raczej o historii, o przeszłości. Historia jest na pewno dobrym nauczycielem. Ale chcę powiedzieć, że dziś znacznie ważniejszymi sprawami są kwestie szybkiego rozwoju Chin, oświaty w tym kraju czy ogromnych przemian społecznych. W ostatnich latach, jak podają tamtejsi badacze, pojawiła się w Chinach klasa średnia. Oszacowano ją na 50 mln ludzi. Jest to nowa siła, która będzie oddziaływać na dalsze procesy rozwoju i reform czy inne przemiany.

Warto też pamiętać, że w Chinach dobrze rozwija się szkolnictwo wyższe. ChRL w ciągu ostatnich 30 lat wysłała za granicę ponad milion swoich obywateli, z tego połowa, pół miliona, trafiła do Stanów Zjednoczonych. Z tego miliona Chińczyków studiujących za granicą 270 tys. wróciło już do Chin. W Chińskiej Akademii Nauk ponad połowa członków to są uczeni po różnych studiach zagranicznych. Większość rektorów wyższych uczelni stanowią także osoby po studiach zagranicznych, głównie w krajach anglosaskich: Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Australii – ponieważ Chińczycy najbardziej cenią sobie język angielski. Wszystkie inne języki określają jako „małe języki”. Spośród tych, którzy powrócili, w poprzednim w rządzie było dwóch ministrów: mianowicie minister zdrowia po studiach we Francji i minister technologii po studiach w Niemczech. Być może w nowym rządzie, który powstał przedwczoraj, będzie jeszcze więcej absolwentów zachodnich uczelni.

O szybkim rozwoju Chin wszyscy wiemy. Ja chciałbym powiedzieć, że poznanie Chin staje się sprawą coraz pilniejszą. Chciałbym podkreślić zarówno zasługi tej uczelni, jak i pana profesora Gawlikowskiego w przybliżaniu tematyki chińskiej młodym pokoleniom Polaków. Duże zasługi ma również Polska Akademia Nauk i grupa tamtejszych naukowców śledzących tematykę chińską, jak również Uniwersytet Warszawski, a także i inne polskie uczelnie. Wydaje mi się – i tu apel do młodych ludzi – że są dwa tematy, którymi warto się pilnie zająć. Jeden, główny na tej uczelni, to przemiany społeczne Chin i szerzej, badania socjologiczne. A drugi temat – to gospodarka. Warto podejmować kwestie z tego zakresu jako tematy prac naukowych, doktoratów i habilitacji, ponieważ zapotrzebowanie będzie coraz większe. A my, niestety, w porównaniu z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi odstajemy coraz bardziej w śledzeniu spraw chińskich. A jak już widać, tematyka chińska będzie nas bez przerwy dosięgać – zarówno występują-

ce tam zjawiska pozytywne, jak i negatywne będą miały rozmaite konsekwencje dla Polski. Powinniśmy to dostrzegać i mieć własne oceny chińskich przemian. I jest to zadanie dla młodych pokoleń, zarówno z tej uczelni, jak i wszystkich innych uczelni w Polsce. Dziękuję bardzo za uwagę.

### Krzysztof Gawlikowski

Dziękuję bardzo w imieniu organizatorów Panu Ambasadorowi Burskiemu za znakomite poprowadzenie naszego spotkania.

